Nr. 102. Lwów — Sobota dnia 4 maja 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL
Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
ćwierćrocznie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ —
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Kłosy" i 12 ... nami rocznie premii:
ćwierćrocznie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie z odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chalawski VII Stiftg. 8, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i n. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Maczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencye 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Trzeci Maja.

Po wszystkie czasy, dopóki trwać będzie imię polskie, dzień ten będzie z czcią najgłębszą wspominany, i umiłowaniem tkliwem i dumą szlachetną i wzruszeniem najczystszem, jak dzień, w którym dokonany został czyn większy i świetniejszy nawet, niż Jadwigi ofiara, niż grunwaldzka wiktorya, Batorego zwycięstwa, Sobieskiego wiedeńska wyprawa.

A jeśli Polska, jako naród, przetrwała zwycięsko wszystkie ciosy, których nie szczędził jej wiek miniony, to jeno dzięki onej niespożytej sile, jakby wieczystej młodości, wieczystego odradzania się, którą miał w sobie ów dzień błogosławiony, a którą przelał on w duszę i serce narodu.

Dzień 3 maja 1791 roku...

Dzień, w którym naród polski żywiołowym wybuchem wzniósł się nagle na takie wyżyny politycznej, ogólno-ludzkiej, społecznej mądrości, jakich współcześnie żaden inny naród nie zdobył... Dzień skrystalizowania się w promienną syntesę najdoskonalszych popędów i sił, wszystkich najszlachetniejszych pierwiastków zbiorowej duszy polskiej.

A dzieło dnia tego jest dla narodu polskiego owem labarum Konstantynowem, jest danym przez Boga narodowi znakiem. Ale znak ten ujęty w ręce krzepkie, mocarne, wzniesiony być musi tak wysoko, by wszystkim przyświecał jako gwiazda przewodnia, wszystkim był zawsze widzialny i wszystkim per aspera wskazywał drogę ku szczytom, gasił niewiarę, krzepił przygnębionych, budził nadzieję, nawracał zbłąkanych, koił strapienia, tępił nienawiść, rozpłomieniał miłość, gnębił tchórzowstwo, poskramiał pychę, niszczył niezgodę, tworzył jednolitość, tępił zło, krzewił dobro.

Wysoko wzniesiony, szeroko rozwinięty, krzepko dzierżony być musi ten sztandar, by stał się tem samem, czem był ongi w chwili największego upadku i rozpaczliwego rozstroju, gdy go podnieśli i rozwinęli po raz pierwszy ci, co czynem swoim stali się zbawcami padającego już w przepaść narodu.

A stało się to w chwili, gdy — jak mówi Kołłątaj — „nierząd w domach, zgorszenie i rozpusta w familiach, niesprawiedliwość w sądach, zły przykład i nieoświecenie w duchowieństwie, nikczemność w wojsku, w całym rządzie niesubordynacya, nie mogły nas do innego przyprowadzić stanu, tylko do tej wzgardy i upodlenia, które sąsiadów naszych zrobiło silnymi, a obrady nasze, zawstydzając nas przed nami samymi, nie wymawiały nic więcej, tylko hańbę i rozpacz." I wtedy, w takiej chwili rozpacznej, powstało kilku zaledwie mężów o umysłach potężnych, sercach wielkich i duszach przeczystych i oni to wstrząsnąć zdołali wielomilionowym narodem, uśpionym i obumarłym i obudzili go do nowego życia, odrodzili go i na nowe popchnęli tory, nowe mu dali ideały, wyzbyli go sobkowstwa, niedołęstwa i warcholstwa, a uczynili na długie lata bohaterem, dla którego mądrze pojęte salus Reipublicae stało się najwyższem kryteryum, jedynym celem istnienia, suprema lex.

A choć po tym czynie przewspaniałym przyszła Targowica, a z nią klęski fatalne i bole sto lat już przeszło trwające, jednak upadek przyszedł nie z winy narodu, jeno pod przemocą, w myśl zasady, sformułowanej na słowach Kaunitza: „On doit empecher la Pologne de devenir redoutable a ses voisins."

Zaś ci, co — jak sami mówią — „poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, chcąc wraz na błogosławieństwo i na wdzięczność współczesnych oraz przyszłych pokoleń zasłużyć, dla ocalenia ojczyzny z największą stałością ducha niniejszą konstytucyę uchwalili," mogli zejść z dziejowej widowni przekonani, że mimo upadku politycznej samodzielności narodu, konstytucya żyć będzie nadal i zawsze duch jej w decydującej chwili stanie się źródłem społecznego i moralnego pokrzepienia i odrodzenia narodu.

Konstytucya była pogrzebaniem szkodliwych, rozkładowych, ale przez długie wieki najdroższych narodowi ideałów złotej wolności i wyłączności szlacheckiej. A dokonała się przez tych właśnie, którzy te ideały nosili w swem sercu, a wyzbyli się ich w imię dobra i szczęśliwości narodu. Otworzyła wrota do wolności i równouprawnienia tym, którzy praw wszelkich byli wyzbyci. Reformę tę przeprowadziła nie pod naciskiem i przemocą dobijających się o swe prawa klas upośledzonych, nie pod naciskiem rządu, pragnącego wzmocnienia i ustalenia swej potęgi. Zrodziła się ona bez rewolucyi, bez przelania kropli krwi, z własnej, niczem nie skrępowanej, wolnej woli narodu samego, była — jak stwierdza Kołłątaj — „dziełem wolnego wyboru narodu i świętym, niewzruszonym między obywatelami węzłem".

Nie była konstytucya 3 maja doktrynerską, wnet gwałtami teroru z czynu w teoryę zmienioną, francuską deklaracyą praw człowieka, ale była mądrą deklaracyą praw narodu, widzącego przed sobą jedynie dobrą drogę spokojnego, stopniowego rozwoju. Była wyrazem świadomości, że każde społeczeństwo może mieć taką tylko konstytucyę, do jakiej dojrzało, że gdy konstytucya miarę dojrzałości ogółu przechodzi, to społeczeństwo podepcze ją i zniszczy, bo wszystkie klauzule prawne, gwarantujące jej wykonanie, nie starczą, gdy gwarancyi konstytucyi niema w narodzie samym. Nie zapomniała o tem, co postęp cywilizacyjny wszechludzkości zdobył, ale pamiętała o tem, że każdy naród ma swoje właściwości i potrzeby, odmienną koleją dziejów wytworzone. Nie była ślepem, niewolniczem naśladowaniem obcych wzorów, ale była reformą, na gruncie narodowym i w duchu narodowym stworzoną.

Wtedy, po kilku wiekach niewoli i ciemnoty chłopstwa, ruiny, upośledzenia i zaniku mieszczaństwa, nadanie pełni praw obywatelskich obu tym stanom byłoby było eksperymentem niebezpiecznym, krzesaniem iskier wśród wybuchowych materyałów. Toteż wybrano drogę pośrednią: podniesienie upośledzonych warstw, stworzenie dla każdej z nich sfery swobodnej akcyi i stworzenie stanu przejściowego do zupełnego równouprawnienia.

A masy zdrowym instynktem pojęły ducha konstytucyi. Szlachta widziała w niej odkupienie swych grzechów, mieszczanie i kmiecie pożądaną swobodę. Toteż, gdy chwila walki nastała, wszystko podążyło na obronę ustawy 3 maja i uświetniło ją purpurą szlachetnej krwi, przelanej na polach bitew.

I odtąd dopiero wszystkie stany poczuły się jednolitym, solidarnym narodem, od owej chwili, „gdy senat i posły" w dniu trzeciego maja w ratuszowej sali zgodzonego z narodem króla fetowali, gdy przy tańcu śpiewano: „Wiwat król kochany, wiwat sejm, wiwat naród, wiwat wszystkie stany!" Wtedy dopiero na ciemnym widnokręgu dziejów naszych, zajaśniało odrazu słońce tak promienne, że rozprószyło mroki przeszłości, tak silne, że nam świeci teraz jeszcze poprzez daremnie zaćmić je pragnące chmury i po wszystkie czasy świecić będzie, otuchę w serca wlewając i ducha krzepiąc.

Typowy pogląd polski na sprawę ruską.

Nigdy jeszcze tyle nie wiecowano w Galicyi, jak teraz. Zgromadzenia i narady idą w tysiące. A gdy się tyle mówi, gdy każdy wykłada jak umie najdobitniej, najdosadniej swoje poglądy na stosunki polityczne, narodowe, społeczne i ekonomiczne — każdy: począwszy od ministrów i kierujących polityków, skończywszy na zastępach płatnych agitatorów, wynajmowanych do gadania, — rozprawy te niezliczone przecież odsłaniają to, co tkwi w duszy społeczeństwa. W mętnej powodzi frazesów bezwartościowych, przekręcań, dyktowanych stronniczością, kłamstwem albo też niedorzecznością, znachodzą się także złote ziarna szczerej prawdy, cenne poglądy, płynące z doświadczenia politycznego i szczytnego sposobu pojmowania celów życia społecznego, tudzież praw i obowiązków obywatelskich.

Oto np. ile teraz mówi się o kwestyi ruskiej, jako najwięcej aktualnej sprawie krajowej w obecnej chwili! Być może, że przyszła reprezentacya parlamentarna naszego kraju zdoła wyszukać właściwą drogę w masie rozbieżnych poglądów na tę sprawę, ujawniających się w toku agitacyi przedwyborczej. Dotąd jednak zdaje się nikt nie określił jaśniej, a w słowach bardzo prostych, każdemu łatwo zrozumiałych, stanowisko zasadnicze przyszłego Koła polskiego wobec kwestyi ruskiej, jak to uczynił hr. Wojciech Dzieduszycki w swej mowie kandydackiej w Samborze — mianowicie, gdy powiedział:

„Musimy we wszystkich sprawach, które mogłyby poprzeć dobro ludu ruskiego, bronić interesów tego ludu tak, jak bronimy ludu polskiego. I wcale nie mamy zamiaru szkodzenia w jakikolwiek sposób rozwojowi kulturalnemu Rusinów, rozwojowi ich literatury i nauki. Musimy przecież z całą stanowczością żądać, by Rusini także pozostawili nasz stan posiadania narodowego i by szanowali to, co jest dla nas świętością narodową".

Więc przedewszystkiem uważa polski polityk za obowiązek przyszłego Koła polskiego, brać sprawy kraju jako całość, historyą i więzami całego ustroju społecznego nierozdzielnie w organiczną jedność złączoną; stwierdza, że Koło polskie obowiązanem jest bronić interesów ludu ruskiego tak, jak bronić będzie interesów ludu polskiego. Różnicy w tym względzie nie czyni hr. Dzieduszycki żadnej.

Dalej stwierdza, że nie leży to w interesie ani też w intencyi Polaków, szkodzić w jakikolwiek sposób rozwojowi kulturalnemu Rusinów — rozwojowi ich literatury i nauki. Zastrzega tylko wzajemność ze strony Rusinów; ażeby pozostawili w pokoju nasz stan posiadania narodowego. Przypuszczać należy, iż każdy, kto o sprawach publicznych sądzić zwykł przedmiotowo i bez uprzedzeń, może zgodzić się na tak pojęty stosunek wzajemny pomiędzy obu narodami.

Zaznaczył też mowca, iż byłoby to z niesłychanym pożytkiem zarówno dla Polaków, jak i dla Rusinów, gdyby się dało osiągnąć postępowanie jednolite w radzie państwa kół polskich i ruskich, jakie tam będą w przyszłości, przynajmniej w sprawach, które się tyczą całego kraju. Słaba jest wprawdzie nadzieja, czy przyszli posłowie ruscy, wybrani na podstawie hajdamackich programów, stawiających bezwarunkowo przymierze z Niemcami i nieubłaganą walkę z Polakami na gruncie wiedeńskim jako naczelny punkt swej przyszłej działalności — zechcą wchodzić w jakiekolwiek porozumienia z Kołem polskiem. Zdaje się, że tak jak teraz rzeczy stoją, o czemś podobnem mowy być nie może. Ale — jeżeli nie teraz, to w przyszłości zdanie hr. Dzieduszyckiego, które jest niewątpliwie zdaniem wszystkich niezaślepionych partyjnością światłych obywateli kraju, bez różnicy narodowości — stanie się aktualnem.

Trudno przewidzieć dziś, jak wypadnie wynik głosowania podczas wyborów, gdy nowa ordynacya wyborcza powołuje do urny przeszło 60% wyborców takich, którzy jeszcze nigdy nie brali udziału w głosowaniu, a przeto stanowią zagadkę dla każdego. O ile jednak wnosić można z dotychczasowego przebiegu akcyi przedwyborczej, niezupełnie sprawdzą się nadzieje tych polityków ruskich, którzy w zapale agitatorskim wyobrażają sobie, że mają za sobą większość ludu ruskiego. Przekonają się, że tak nie jest — że „chłopski rozum" ludu ruskiego raczej przychyla się do spokojnych, sprawiedliwością natchnionych poglądów na stosunki polsko ruskie hr. Dzieduszyckiego.

Kwestya zbrojeń.

Zapowiedziany wniosek gabinetu angielskiego na konferencyi pokojowej w Haadze o zaniechaniu zbrojeń wypłoszył dyplomacyę europejską z wygodnych siedzib a podróże króla Edwarda spotęgowały niepokój i spowodowały ożywioną dyskusyę na ten temat, która znalazła onegdaj swój wyraz także w parlamencie rzeszy niemieckiej. Dyskusya publicystyczna sprawy nie wyjaśniła, a nietaktowne zachowanie się półurzędowej prasy w Niemczech i organów rządu rzeszy niemieckiej we Wiedniu, zaostrzyło raczej usposobienie sfer dyplomatycznych w kwestyi zbrojeń głównie interesowanych mocarstw europejskich.

Nawet interpelacya liberalnego członka angielskiej izby niższej Byles'a wystosowana do sekretarza stanu Grey'a na posiedzeniu 25 bm. a domagająca się informacyj co do zachowania się delegatów angielskich na konferencyi w Haadze, nie odchyliła zasłony, jaką gabinet angielski wygotowany swój wniosek o zaniechaniu zbrojeń pokrywa.

W tem niewyjaśnionem stadyum tej kwestyi nie bez pewnej wartości, co prawda teoretycznej, pozostają wynurzenia w kwestyi zbrojeń, jakie były wieloletni austryacki minister obrony krajowej hr. Zeno Welsersheimb ogłosił przed kilku dniami w „Neue Freie Presse".

Hr. Welsersheimb nawet przez przeciwników uznawany był zawsze za doskonałego znawcę stosunków politycznych a dwudziestopięcio letnie doświadczenie parlamentarne wydelikaciło w wysokim stopniu sąd tego generała i męża stanu o stosunkach partyjnych i wpływie tych na sprawy państwa a więc też i na kwestye militarne.

Ogółem wziąwszy, hr. Welsersheimb uznaje konieczność ciągłych zbrojeń, gdyż mimo wszystkich zapewnień pokojowych, nie istnieje gwarancya, że z tej lub owej przyczyny jedno lub drugie mocarstwo może być zmuszone do chwytania za broń. A z pewnością racyę przyznać musimy hr. Welsersheimb'owi, gdy twierdzi, że w niezręcznem traktowaniu jakiejś stosunkowo mniej ważnej kwestyi tkwi niebezpieczeństwo wybuchnięcia wojny. Wymowny przykład mieliśmy niedawno, gdy szło o sprawę marokańską a wszakże niezręczni dyplomaci nie należą znowu do nadzwyczajnych osobliwości...

Nader interesującą jest uwaga hr. Welsersheimba o wpływie stosunków społeczno-politycznych na warunki pokojowe mocarstw. Stosunek proletaryatu do klas posiadających — twierdzi hr. Welserheimb — tak wzrósł olbrzymio, że stał się dlań często powodem niestosunkowej eksploatacyi sił. Rozwinęła się agitacya przeciw klasom posiadającym, przeciw istniejącym urządzeniom społecznym. Organizacye bojowe socyalizmu i anarchizmu, ich skrajne programy, wstrząsające filarami istniejącego porządku społecznego i państwa i zagrażające wszystkim dotychczasowym urządzeniom, sprowokowały z drugiej strony walkę konserwatyzmu wszelakich odcieni przeciw temu niebezpieczeństwu. Te objawy wielki wpływ wywierają na pokojowy rozwój państw, na gwarancyę międzynarodowego pokoju a więc i na kwestye zaniechania zbrojeń.

Pobieżny rzut oka na losy budżetów wojskowych w delegacyach austryackich potwierdza znacznie słuszność tego twierdzenia. W początkach ery konstytucyjnej, stronnictwo zwane dziś „burżuazyjnem", nie tak delikatnie, jak to ku zgorszeniu radykałów obecnie się dzieje, obchodziło się w delegacyach z budżetem militarnym. Skreślanie znacznych sum z ordinarium i extraordinarium ministerstwa wojny było wtedy na porządku dziennym, podczas gdy obecnie wnioski tego rodzaju należą do rzadkich bardzo wyjątków i wychodzą tylko ze stronnictw, u których narzekania na „moloch wojskowy" są najwybredniejszym orężem w arsenale stronnictwa.

W r. 1868, z ordinarium ministerstwa wojny w kwocie 72,500.000 skreśliły delegacye: 3.800.360 złr; a z extraordinarium w kwocie 30,686.000 skreślono 4,691.148 złr. W roku 1872, skreślono kwotę 4,388.740 zł z ordinarium ministerstwa wojny wynoszącego 88,622 926, a jeszcze jaskrawszą była redukcya extraordinarium tego samego ministerstwa, która wynosiła 4,932.570 z preliminowanej sumy 16,126.282 złr. W późniejszych latach redukcye stawały się wprawdzie mniejsze, gdyż np. w roku 1877 wynosiła zaledwie 595.530 złr. z ordinarium ministerstwa wojny preliminowanego na 86,836.234 złr., lecz powtarzały się w każdej niemal sesyi delegacyjnej aż do r. 1886. Od tego czasu budżety ministerstwa wojny przyjmowano bez zmiany, a nawet uchwalono w kilku wypadkach kredyty dodatkowe.

Odpowiednio do postawionej dyagnozy w sprawie gwarancyj pokojowych i zaniechania zbrojeń, hr. Welsersheimb jest zdania, że do celu tego zbliżyćby mogło przedewszystkiem uregulowanie stosunków produkcyjnych. Starania w tym kierunku usunąć powinne w nowym parlamencie wszystkie inne różnice i waśnie polityczne lub narodowościowe na drugi plan.

O zaniechaniu zbrojeń nie może być mowy tak długo, jak w ogóle istnieje możliwość wojen. Zajmujące swoje wywody kończy hr. Welsersheimb uwagą o zbrojeniach monarchii austryacko-węgierskiej. U nas — powiada były minister — zbrojenia ograniczono do ostatnich możliwości. Dopiero, gdy inne mocarstwa do stanu zbrojnego w naszej monarchii się zastosują, będziemy mogli dyskutować o kwestyi ograniczenia dalszych zbrojeń.

Korespondencye.

Madryt, 28 kwietnia.

(Madryt w gorączkowem oczekiwaniu. — Organista kaplicy zamkowej. — Przepowiednie. — W kościołach. — Relikwie na zamku. — Piękna legenda. — Młoda królowa i ceremoniał. — Wierzchowce królewskie. — Alhambra w niebezpieczeństwie. — Katedra w Toledo. — Sala ambasadorów. - Gród czerwony. — Los zamków. — Los ludzi.)

Z gorączkowem naprężeniem oczekują mieszkańcy stolicy radosnego wydarzenia na zamku królewskim. Dokoła przechodniów, czytających dzienniki, gromadzi się mnóstwo ciekawych, zapytujących o ostatnie wiadomości z dworu. Naturalnie, odnosi się to do stanu królowej. W kawiarniach powstaje żywe poruszenie, gdy da się słyszeć w oddali ton, podobny do wystrzału armatniego.

Organista kaplicy królewskiej, który ma

16

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

Hrabia jednak podziękował.

— Wiesz, że nie mam talentu do takich rzeczy. Nie umię udawać i zaraz powiem, co myślę. Zresztą uważałbym za wielki błąd, gdybyśmy barona z domu na tych kilka dni się pozbyli. Być może, że w pierwszej chwili Jan wolałby, abyśmy byli sami pomiędzy sobą. Ale już po objedzie będzie zadowolony, że baron jest... Będziemy mogli zagrać skata we trójkę.

— Ależ Edwardzie! — zawołała hrabina z nieudanem oburzeniem.

Hrabiego jednak to nie wzruszyło.

— Edwardzie — mówiła dalej hrabina, ochłonąwszy nieco z pierwszego oburzenia — zawsze mówisz, że Jana kochasz ponad wszystko a jakże mało go znasz. On tu spieszy, aby wypocząć na sercu matki, a ty mówisz o grze w karty.

— Dlaczego nie? On lubi skata tak samo jak ja. Co prawda, ja wolę ecarté.

— Której gry ty nie lubisz! Karty to jedyne twoje zajęcie.

— W każdym razie mniej niżeli dla ciebie heraldyka.

— Karty psują charakter.

— Mowienie ciągle o tem samem robi człowieka nudnym.

— Edwardzie, nie zapominaj, kto ja jestem! Pamiętaj o naszem nazwisku i stanowisku. Małżeństwa w naszej sferze nie kłócą się.

— Takie jest i moje zdanie. Dlaczegoż więc zaczęłaś?

— Ja? — zapytała hrabina z ogromnem zdziwieniem. — Ja? Ja zaczęłam? Ależ ty zawsze jesteś tym, który zaczyna! Czy możesz zaprzeczyć?

Hrabia nie lubił swarów. Odkąd porzucił wojsko, chciał mieć spokój i wygodę. Był wprawdzie teraz panem własnym i mógł czynić, co mu się podobało, ale był także człowiekiem dobrze wychowanym i dlatego było rzeczą zupełnie naturalną, że w sporze z kobietą, do tego własną żoną, całą winę wziął na siebie. Wymagała tego rycerskość i grzeczność. Rzekł więc:

— Byłem w błędzie... tak, to ja zacząłem... proszę, wybacz mi.

— Jakżeż mogłabym się gniewać na ciebie, Edwardzie — rzekła hrabina, powstała i podała mu rękę do pocałowania.

W ostatnich dniach zdarzyło się między nimi kilka podobnych scen a zawsze z powodu barona, chociaż baron był zupełnie niewinnym. Jeżeli hrabia grał z baronem ecartéé, irytowała się hrabina, że baron z nią nie rozmawia. Jeżeli zaś baron rozmawiał z hrabiną o heraldyce, złościł się hrabia, że nie ma partnera do kart.

Takie sceny są wstrętne i nas niegodne — myślała hrabina. — Na przyszłość nie można do nich dopuszczać. Muszę wymyśleć jakiś pozór, pod którym baron mógłby się wymawiać od kart, nie stając się jednak niegrzecznym. Najprostszem będzie, jeżeli powiem baronowi, że karty zanadto rozdrażniają mego męża, że potem spać nie może, że zmory go duszą.

Hrabia tymczasem wziął znowu do ręki dziennik, aby pokazać, że to małe nieporozumienie uważa już za skończone. Zaczął też znowu szeleścić kartkami, aby żona widziała, jak bardzo sprawy polityczne go obchodzą, a nawet przerywając sobie czytanie wykrzyknikami: no, przecież! patrz, patrz! nigdy byłbym nie przypuścił!

Gdyby jednak hrabina była go zapytała, do czego odnoszą się te wykrzykniki, byłby nie umiał odpowiedzieć, ponieważ trzymał dziennik odwrotnie, a myślał o szczęśliwie skończonej przed chwilą sprzeczce z żoną.

Moja żona ma słuszność — myślał sobie baron — takie sceny są nas niegodne i na przyszłość nie można do nich dopuszczać. Muszę znaleźć dla barona jakąś wymówkę, aby mógł się wykręcać od rozmowy o heraldyce. Naturalnie tak, aby moja żona nie domyśliła się podstępu. Najprostszem będzie, jeżeli mu powiem, że te rozmowy bardzo denerwują moją żonę i potem spać nie może.

I ażeby zaraz wykonać swój plan powstał i chciał odchodzić.

— Dokąd idziesz tak nagle? — zapytała go żona.

— Przypomniałem sobie, że mam mówić z baronem.

- Ty także?

Baron ze zdziwieniem popatrzył na nią.

— Więc i ty także?

— Ach, tak — odpowiedziała hrabina niedbale. — Wiesz, z jaką namiętnością wzięła się Aleksa do nauki jazdy konnej. Cieszę się, że nareszcie czegoś się nauczy. Zgodziła się też wreszcie z tem, że baron jej wytłumaczył, że Lady nie jest dla niej dobrym wierzchowcem. Ponieważ zbliżają się urodziny Aleksy, chciałam barona prosić, aby napisał po innego konia do Berlina. Dotąd wahałam się, gdyż jest to wydatek znaczny...

— Jeżeli jednak nie może być inaczej... Zaraz pomówię o tem z baronem.

— A czegoż więcej chciałeś od niego — zapytała hrabina ciekawie.

Ale hrabia już nie słyszał tego pytania. Podczas długiego wywodu hrabiny, któremu zresztą nic a nic nie wierzył, zbliżał się coraz bardziej do drzwi i już, z ręką na klamce, dał jej odpowiedź i natychmiast znikł.

Poszedł szukać barona. Nie wątpił, że jego żona ma taki sam zamiar, jak on. Mówiła za długo i za szeroko a zresztą do urodzin Aleksy było jeszcze bardzo daleko.

Kto pierwszy do młyna przyjedzie, ten pierwszy miele — myślał sobie hrabia i zadowolony z siebie i uśmiechnięty poszedł szukać barona. Nie zastał go w jego pokoju, poszedł więc na arenę, ale i tam barona nie było, poszedł do stajen, także barona nie znalazł i zwrócił się wreszcie ku placowi tennisowemu. Zdala już usłyszał głos Aleksy:

— Ależ, baronie, uważaj pan. Już trzy razy zapowiadałam piłkę. Zapamiętaj pan to sobie, gdyż inaczej dalej nie postąpimy.

Ubawiony surowym tonem Aleksy, zbliżył się hrabia i słuchał, jak Aleksa mentorowała baronowi.

— Nie zapomnisz pan więc?

— Nie. Czy może mam przysiądz?

— To zbyteczne. Ale potrzeba mieć z panem anielską cierpliwość.

(C. d. n.)

grać marsza tryumfalnego, gdy tylko będzie znaną wiadomość o rozwiązaniu małżonki Alfonsa XIII., czuwa, by w odpowiedniej chwili uderzyć w klawisze. Dziennik „Imparcial“ pomieścił długi list pewnej damy, która pisze, iż nie jest prawdziwą przepowiednia jakiejś „proroczki“ kubańskiej, twierdzącej, że urodzi się księżniczka. Dziecięciem, które przyjdzie na świat, będzie „niewątpliwie“ królewicz.

Pisałem już poprzednio, że przy zbliżających się wydarzeniach będzie ściśle zachowany tradycyjny ceremoniał. Nadmieniam jeszcze, że para królewska odwiedziła niedawno, zgodnie z przepisami siedm tutejszych kościołów We wszystkich świątyniach w całym kraju będzie w dniu urodzin odśpiewane uroczyste „Te Deum“. Na zamek sprowadzono już święte relikwie. Między innemi znajduje się tam krzyż De santo Domingo de Silos; jest on z drzewa cyprysowego, w srebrnej oprawie Z kościoła M. B. Loretańskiej przyniesiono cudowną statuę Dzieciątka Jezus. Umieszczono czasowo w kaplicy pałacowej welon i przepaskę N. M. Panny, ramię św. Jana św. Ciernie z klasztoru Monte [illegible], którego używał św. Franciszek

Z katedry w Tortosa prz[illegible] św. przepaskę, z której pochodzeniem związana jest piękna legenda pobożna. Jestto to pas, utkany z lnu i jedwabiu; mówią, że dziś jeszcze jest tak silnym i sprężystym, jakim był w 12 wieku. Legenda jest następująca: Pewien zakonnik, który raz nie mógł w nocy usnąć, udał się do katedry, by się tam modlić. Zatopiony w świętych rozmyślaniach, usłyszał nagle muzykę niebiańską; kościół wypełniło światło srebrzyste. I wtedy anioł skinął na zakonnika, aby się zbliżył do wielkiego ołtarza. Matka Boska, mówi legenda, siedziała u stóp krzyża i podała bogobojnemu kapłanowi przepaskę ze swych bioder, wyrażając słowa uznania za świątobliwość i gorliwość członków zakonu.

Królowa Wiktorya-Eugenia, nawykła w Osborne do życia skromnego i zacisznego, niechętnie gotuje się do wielkiego ceremoniału, jakiemu wkrótce będzie musiała się poddać. Uczyni to jednak z rezygnacyą, gdyż wie, że inaczej być nie może. Zresztą i król Alfons nie jest zwolennikiem surowej etykiety w Palacio Real Poza oficyalnemi przyjęciami znika purpura i gronostaje i młoda para monarsza prowadzi bardzo skromne życie domowe. Król i królowa są zwolennikami sportów; musieli jednak ograniczyć tę przyjemność, gdyż nowe obowiązki nie pozwalają im na to. Tennis, jazda konna i automobilowa — to rozrywki, których sobie para królewska nie odmawia. Obecnie, ze znanych przyczyn, mowy o tem być nie może. Królowa ma ulubionego wierzchowca angielskiego, którego otrzymała w darze od króla Edwarda. Faworytem Alfonsa jest dorodny siwosz andaluzyjski. Królowa zachodzi często z małżonkiem do masztalni i raczy oba wierzchowce słodyczami.

Jeden z najstarszych zabytków sztuki maurytańskiej, historyczna Alhambra w Granadzie jest w niebezpieczeństwie zawalenia się. Przed kilkoma dniami prezydent miasta odbył naradę z przedstawicielami władz, celem obmyślenia środków, zapobiegających katastrofie. Równocześnie rozeszła się po kraju wieść alarmująca: czerwony zamek królewski Maurów, niemal niezdobyta twierdza zwycięzców arabskich z początków 13 wieku poczyna się rozpadać! Jedna z największych osobliwości Hiszpanii, główny cel odwiedzin cudzoziemców, Alhambra — ma się stać ruiną, siedliskiem sów!

Na szczęście tak źle jeszcze nie jest.

Naturalnie przed 3 laty rozeszła się po świecie wiadomość, że słynnej katedrze w Toledo grozi zawalenie. I w istocie runęła wtenczas mała część sklepienia; ale szkodę naprawiono i obecnie można zwiedzać wnętrze świątyni, bez obawy narażenia się na niebezpieczeństwo. Podobnie też i w danym wypadku nie może być mowy o tem, aby cały olbrzymi kompleks zabudowań, znany pod nazwą Alhambry miał się wkrótce rozsypać w gruzy.

Najsłabszą dziś częścią Alhambry jest t. zw. „czerwony zamek“, dawna siedziba książąt maurytańskich. Ten gmach ucierpiał wiele skutkiem wilgoci. Mianowicie od dłuższego czasu widoczne są szczeliny w ścianach historycznej „Sala de ambajadores“ (sali posłanników). Te szczeliny coraz bardziej się rozszerzają i dlatego uzasadnione są obawy przed katastrofą. O odrestaurowaniu tej najstarszej części Alhambry prawie i mowy być nie może, gdyż tego rodzaju prace zatarłyby charakterystyczny wygląd owej wspaniałej komnaty.

Pierwotny „gród czerwony“ Maurów zbudowano z lśniąco czerwonego materyału, stanowiącego olbrzymią skałę na jakiej się wznosi Alhambra. Ponieważ mury fundamentalne składają się z takiego samego materyału kamienistego, jak i cały blok skalisty, jest możliwem, że i mury fundamentalne przy obniżeniu się terenu opadną i budowlę zniszczą. Mury, opasujące Alhambrę mierzą miejscami do 8 metrów szerokości; najmniejsza szerokość murów wynosi 1·5 m.

Katastrofa jest możliwa; lecz nie może ona być zbyt rychłą, tj. nastąpi po pojawieniu się pierwszych rysów. Przekonano się bowiem, że do spajania murów i wiązań użyto niegdyś materyałów tak silnych, iż budowla, mimo osłabienia podstaw kamienistych, przez długie jeszcze czasy będzie mogła istnieć.

Na to, że kiedyś i Alha[illegible] się w zwaliska, musimy być przygoto[wani]; [t]aki to już los wszystkiego na tym świecie. Nie każdy ze starych, niegdyś potężnych zamków mógł się ostać przez 6—7 wieków. Rozsypały się powoli w gruzy zamki Habsburgów i Babenbergów — musi więc przyjść kolej i na Alhambrę: przeżyła już ona przeciętną miarę istnienia tego rodzaju budowli.

Jeśli kiedyś, jeszcze w ciągu tego wieku Alhambra legnie w gruzach, nikogo nie będzie można winić o to; to nie będzie „katastrofa“, ale wypadek w naturalnym porządku rzeczy: ząb czasu jest nie ubłagany; pastwą jego padają państwa, narody, ludzie, a także i to, co najgenialniejsi z nich stworzyli.

R. Poray.

Ruch przedwyborczy.

„Kurjer lwow.“ żartuje.

W „Kurjerze lwowskim“ pojawił się wczoraj istotnie humorystyczny artykuł, w którym organ ludowców stara się udowodnić, iż działalność Rady narod. w akcyi przedwyborczej jest „antinarodową!“ Na dowód, że tak jest, przytacza „K. lw.“ szczególniej dwa fakta: mianowicie, że Rada narodowa nie wycofała w okręgu miejskim Brzeżany kandydatury dra Władysława Dulęby wobec kandydatury ludowca, dra Hozera, a w lwowskim okręgu wiejskim, że nie kapitulował dotąd p. Dawid Abrahamowicz, wobec kandydatury p. Baranowskiego z Zimnowódki.

Co się tyczy kandydatury dra Hozera, sądzi „Kurj. lw.“, iż była ona już „ustaloną i miała wszelkie widoki powodzenia“, gdy dr. Dulęba swą kandydaturę zgłosił i że Rada narodowa, powodowana jedynie partyjną zawiścią względem ludowców, nie zważając, iż przez rozbicie głosów polskich naraża na utratę mandat polski, wysunęła kandydaturę dra Dulęby, przeciw „ustalonej już“ kandydaturze dra Hozera.

Trudno z „Kurj. lwow.“ spierać się o to — czy i o ile kandydatura p. Hozera była ustaloną na prawdę i miała widoki powodzenia? Lecz tego może przecież organ ludowców zanegować nie zechce, że gdy dr. Dulęba i w poprzedniej kadencyi piastował mandat posła do rady państwa z Brzeżan, nie potrzebował on chyba jechać ze Lwowa do Brzeżan osobnym pociągiem, ażeby ubiedz w postawieniu swojej kandydatury dra Hozera, gdy jakiś pokątny konwentykiel ludowców powziął genialną uchwałę forsować wybór wojowniczego pana radcy sądu brzeżańskiego — ażeby zdobyć sobie przed nim prawo pierwszeństwa do kandydowania.

Także i w lwowskim okręgu wiejskim „Kurjer lwow.“ reklamuje dla ludowców prawo pierwszeństwa do stawiania kandydatów z tego wychodząc założenia, iż skoro ludowcy wyjadą z jakimś konceptem — wszystkie inne czynniki popełniają zdradę narodową, jeżeli zaraz nie ustąpią pola ich machinacyom. I tak wobec obskurnego chłopa, który w swojej własnej gminie malutkiej, jaką jest Zimnowódka, nie ma ani poważania ani zaufania, jako awanturnik, a do tego mocno nieinteligentny, zarozumiały gadacz, powinien był zdaniem „Kur. lw.“ ustąpić, p. Dawid Abrahamowicz, który od trzydziestu lat jest gospodarzem w powiecie lwowskim jako marszałek powiatowy i wybieranym był na posła do rady państwa w powiecie lwowskim już siódmy razy — z kuryi małej i wielkiej własności ziemskiej. Wybranie posłem prezesa Koła polskiego w radzie państwa byłoby zdaniem „Kurj. lwow.“ aktem „antinarodowym“ — wobec kandydatury pijaczyny Baranowskiego z Zimnowódki!...

Zatwierdzenie kandydatur.

Rada Narodowa na podstawie uchwał komitetów wyborczych okręgu miejskiego Jasło-Gorlice Grybów-Biecz-Strzyżów-Frysztak-Pilzno-Dębica (nr. 24) zatwierdziła na ten okręg kandydaturę ks. Leona Pastora posła sejmowego i b. posła do rady państwa.

Doniesienia z kraju.

Lwów. W okręgu I. m. Lwowa cofnął swoją kandydaturę p. Stan. Niemczynowski a natomiast wyłoniła się kandydatura redaktora „Wieku nowego“ p. Laskownickiego.

Komitet wyborczy II. okręgu popierający kandydaturę p. dr. Stesłowicza, ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym p. Władysława Gubrynowicza, zastępcami pp. dr. Adolfa Liliena i dr. Władysława Tatarczucha, sekretarzami pp. drów Franciszka Jasińskiego, Seweryna Panetha i Eugeniusza Romera.

W sali „Gwiazdy“ przemawiał wczoraj wieczór do licznie zebranych wyborców p. dr. Stan. Głąbiński, kandydat z IV. okręgu. Socyaliści starali się uniemożliwić obrady spokojne.

W sali Tow. pedag. wygłosił drugą mowę kandydacką dr. Dwernicki, jako kandydat z V. okręgu. Uchwały nie powzięto żadnej a kandydata interpelowali przeważnie socyaliści.

Gródek. Wczoraj 2 bm. stanął tu przed wyborcami minister dla Galicyi hr. Dzieduszycki, który wygłosił dłuższą mowę, przyjętą z aplauzem. Rozmaici radykali w połączeniu z ludowcami, aby osłabić wrażenie, jakie na zebranych wywarło przemówienie hr. Dzieduszyckiego, usiłowali po skończonem zgromadzeniu, urządzić wiec w stodole. Ściągnięto nań nie więcej nad kilkudziesięciu przeważnie niewyborców i tam pod przewodnictwem włość. Teluka uchwalono, że „należy położyć kres gospodarce obszarników w Galicyi“. Zaiste nader patryotyczne uświadamianie ludu.

Bełz. Dnia 29 kwietnia br. odbył się w Bełzie wiec wyborczy z okręgu wiejskiego nr. 62. Kilkuset przeważnie włościan przybyłych z okolicy zeszło się w salach kasyna miejskiego celem wysłuchania mów kandydackich włościanina Jana Duczymińskiego wójta z Woli wysockiej pow. żółkiewskiego kandydata na posła z gmin wiejskich okręgu wyborczego nr. 62 i radcy Tadeusza Rybickiego naczelnika sądu powiatowego w Janowie, upatrzonego jego zastępcy. Po zagajeniu zgromadzenia przez sędziego p Krokowskiego objął przewodnictwo prezes komitetu wyborczego p. Terlecki ze Sawczyna, który wezwał kandydata na posła i na zastępcę do wygłoszenia mów, poczem wnoszono interpelacye, na które z powodzeniem odpowiadali obaj kandydaci. W końcu zabrał głos naczelnik sądu bełzkiego radca p. Henryk Goralski i w gorących słowach pełnych wspólnej miłości dla Polaków i Rusinów, zalecił poparcie jednomyślne kandydatów, co też zgromadzeni uchwalili.

Podnieść należy że w gmachu narodnym, tuż obok budynku, gdzie odbywał się wiec polski, obradowały wicze ruskie. Przedstawiciele obu narodowości spokojnie rozjechali się do domu, choć to był dzień jarmarczny i nie jedna heczułka po restauracyach i szynkach została wypróżnioną. Zasługę w utrzymaniu porządku w mieście w dzień tak gorący ponosi komisarz rządowy w Bełzie p. koncepista namiestnictwa Smolen.

Ulanów. W tutejszym nr 45 okręgu wiejskim Nisko, Ulanów, Sokołów, Tarnobrzeg, Rozwadów aż roi się od kandydatur poselskich najrozmaitszych odcieni politycznych. Wymieniają tedy przedewszystkiem p. Zbigniewa Horodyńskiego właśc. dóbr, dalej włośc. p. Wiącka (nar. demok.), sędziego z Rozwadowa p. Trznadla, inżyniera p. Wiktora Skołyszewskiego (centr. lud.), ludowca włośc. Fran. Krempę, dotychczasowego posła pilnie jeżdżącego do Wiednia po dyety a wreszcie młodego hr. Resigniera, o którym wprawdzie wyborcy nie mówią, ale natomiast p. Kostheim, wszechpotężny marszałek pow. wybrać go pragnie. P. dr. Kostheim znany jest, aby o nim w bliższe szczegóły się tu wdawać — o kandydacie jego mniej kraj wie, więc wspomnę, że przebywa on przy swym ojcu właścicielu Niska, niczem się nie trudniąc a że rodzicom to nieprzyjemnie, więc postanowili, aby syn ubiegał się o mandat poselski. Rodzina hr. Resignier nie tylko nie jest polską ale nawet nie jest życzliwie dla Polaków usposobioną a kandydat umie po polsku tyle, że w języku tym potrafi zakląć. Czy to dostateczna kwalifikacya dla posła ludności polskiej?

Mielec. Jak wiadomo, w okręgu 44 zgłoszono kandydaturę ks. dr. Adama Kopycińskiego, b. posła na sejm i do rady państwa. Liczni zwolennicy tej kandydatury dokładają wszelkich starań, aby zapewnić kandydatowi jak największą ilość głosów — nie tyle ze względu na wybór sam — bo ten zdaje się być zapewnionym, ale aby wywdzięczyć się za tyle zasług, które ten zacny kapłan położył na różnorodnych, bogatych polach swej wszechstronnej działalności.

Ludowcy w agitacyi nie ustają, ale chłopom podobno otwierają się już oczy. A. Z.

Z prasy ruskiej.

„Diło“ donosi, że w ręce redakcyi dostała się rzekoma instrukcya „tajna“, jaką miało wydać namiestnictwo dla osób, mianowanych komisarzami rządowymi przy wyborach. Organ narodowiecki, a za nim i „Halicz.“ ogłaszają prawie w całej rozciągłości tę instrukcyę aby „ruscy agitatorzy wiedząc z góry, jak rząd krajowy interpretuje poszczególne postanowienia ustawy wyborczej i jak przy wyborach będą postępowali przedstawiciele władz, sami przygotowali się na wszelkie ewentualności“.

Szczególniejszą uwagę zwraca „Diło“ na ostatni (54) ustęp instrukcyi, w którym ma być powiedzianem: „W końcu zauważam, że na kartach głosowania mogą być imiona i nazwiska kandydatów wybite stampilią (pieczęcią)“. Gazeta objaśnia: „To znaczy, że kartki nie koniecznie trzeba wypełniać piórem, lecz można też posługiwać się pieczątką. Jest to bardzo ważne dla gmin, w których jest bardzo wiele niepiśmiennych i dla okręgów, gdzie bardzo późno rozdano karty głosowania, a imię i nazwisko kandydata jest bardzo trudne dla małointeligentnych wyborców. Nie wiemy, czy tego rodzaju instrukcyę, pisze „Diło“, otrzymali komisarze wyborczy we wszystkich okręgach. Na wszelki sposób niechaj wszyscy kandydaci postarają się o pieczątki, aby zrobić z nich użytek wtenczas, gdy się okaże, że kart wypełnionych odbitką pieczątki komisya nie będzie miała prawa unieważniać.

„Diło“ dołącza do dzisiejszego numeru wielkich rozmiarów odezwę wyborczą pt. „Rusyny hałyćkoi zemli“ (znaną nam z treści) i podaje dokładny spis kandydatów narodowieckich we wszystkich okręgach wiejskich od nr. 53 do do 70 włącznie, oraz w 3 okręgach miejskich: Drohobycz, Stryj, Żółkiew; brak tylko czwartego okręgu miejskiego: Lwów, gdzie „ukraińcy“ także występują z własną kandydaturą. Na czele odezwy wypisano wielkiemi literami: „Wid seła do seła, z chaty do chaty, z ruk do ruk!“

Ruski ruch przedwyborczy.

Nowe kandydatury staroruskie. W okręgu czysto-polskim nr. 50 Krosno-Strzyżów-Frysztak-Żmigród stawia naczelny komitet staroruski kandydaturę par. A. Sieleckiego na posła i chłopa, p. Zawojskiego na zastępcę. Kandydatem na zastępcę posła w okr. nr. 69. Trembowla-Buczacz itd. obrany został wójt (starorusin) Andrzej Marczak.

Partya narodowiecka forsuje we Lwowie kandydaturę demonstracyjną lekarza E. Ozarkiewicza, który nie ma tu najmniejszych widoków. Jego zwolennicy chcą zademonstrować, że „nie zrzekają się praw obywatelstwa w tej starej, ruskiej stolicy“. Przy tej okazyi chodzi agitatorom głównie o to, by uświadomić w kierunku nacyonalnym ruski lud lwowski, „polszczony, uciskany i zmieszany z innemi partyami: socyal-demokratami, ludowcami i brejterowcami“. W tym duchu urządzono zbory w czytelni „Proświty“.

W tow. „Zorja“ odbyły się dwa zbory wyborców 1 i 2 okręgu. Na zborze II okręgu forsował jeden z brejterowców kandydaturę 6 członków parl. klubu ruskiego, E. Breitera, ale wyborcy ruscy tak mu się „odwdzięczyli“ za 6-letnie (co prawda bardzo bezowocne) posłowanie, że przeszli nad tą kandydaturą do porządku dziennego, Zapewne oddadzą mu swe głosy przy wyborze ściślejszym.

„Duże burływo“ — jak pisze „Diło“ — odbyły się zbory narodowieckie w czyt. „Proświty“, na Żółkiewskiem (okr. 7). Ten „ukrainny“ (kresowy) okręg lwowski zamieszkują w „znacznej części“ Rusini-robotnicy, których partya socyalistyczna uważa za swoich. Pomimo, że socyaliści przerywali mowcom narodowieckim i kandydatowi ich, Ozarkiewiczowi, jednak „nacyonalna iskra buchała wielkim płomieniem“. Ruscy socyaliści oświadczyli się za „burżujem“ dr. O., bo ich polsko-żydowscy towarzysze na 5 swych kandydutur we Lwowie nie postawili ani jednego soc.-dem. „ukraińca“. Przy tej okazyi oberwało się sporo tow. Daszyńskiemu, któremu „di Lwowa zaś“. D. 1 bm. odbyły się zbory „ukraińskie“ u stolarza W. Ratyszyna (ul. św. Marka).

Kronika.

Lwów, dnia 3 maja 1907.

Kalendarzyk.

W sobotę 4 maja Floryana M. — Gr. kat. Subota Wełyk. — Kal. słow. Wieńczysława.
Wschód słońca 4·43, zachód 7·11.
W niedzielę 5 maja. Piusa V. Pap. — Gr. kat. Fteodora Syk. — Kal. słow. Chocisława.
Wschód słońca 4·42, zachód 7·13.
W poniedziałek 6 maja Jana w Oleju. — Gr. kat. Poned. Woskr. — Kal. słow. Gościwita.
Wschód słońca 4·40 zachód 7·14.

— **Zapiski osobiste.** Wiceprezydent kraj. rady szkolnej, dr. Edwin Płażek, wyjechał za kilkatygodniowym urlopem do Włoch.

Wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu, Stan. Prokopowicz, wyjechał na sześć dni w sprawach urzędowych.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował w obrębie lwowskiej kraj. dyrekcyi skarbu sekretarzy Izaka Hirschdörfera, Maurycego Herzera i Ern. Langa radcami skarbowymi.

— **Przeniesienia.** Namiestnik, jako prezydent dyrekcyi lasów i dóbr państw. przeniósł zarządców: Z. Skałeckiego z Nahujowic do Kosowa i A. Chrza z Tustanowic do Nahujowic.

— **Awans majowy w armii.** Kapitanami I kl. zamianowani: w korpusie sztabu generalnego A. Lilienberg 10 bat. pion., Aleks. hr. Dzieduszycki 1 p. drag., Otto Waldschütz, naucz. w akad. Terezyańskiej; w sztabie inżynieryi: kap. II kl.: Artur Lacchini 55 pp.; w pułkach piechoty, strzelcach i pionierach: kap. II kl.: Jan Szraub 24 pp., Karol Pribik 5 bat. strzelc. poln., Karol Schiefner 102 p. p., Aleksander Matula 24 pp., Józef Schlechta 74 pp., Hugo Zwierzina 1 pp., Karol Czöppan 93 pp., Alfred Jougan 58 pp., Alfred Wiatschka 30 pp., Edmund Bayer 40 pp., Jan Ziemba 41 pp., Rudolf Hummel 18 pp., Wacław Fara 55 pp., Karol Klusaczek 9 pp., Gustaw Bodenstein 24 pp.

Kapitanami II kl., porucznicy: J. Roshirt 1 pp., F. Stoczek 10 pp., J. Grasel 45 pp., J. br. Aichelburg 54 p. p., K. Benesch 59 p. p., K. Hauschka 88 pp., F. br. Blittersdorf 59 pp., O. Nowaczek 73 pp., S. Mroczkowski 15 pp., J. Cyweling 9 pp., F. Jahnl 74 pp., E. Franke 1 pp., J. Komarek 54 pp., A. Głoger 57 pp., R. Spies i J. Kvapilik 100 pp., R. Czerny 95 pp., A. Repczyński 80 pp., R. Reiss 54 pp., E. Frank 18 pp., K. Sobotka 15 pp., F. Igler 56 pp., E. Kajetan 100 pp., R. Raschta 3 p. bosn., Józef Schrott 22 p. p., L. Stössel 16 bat. strzelc. pol., K. Kuhn 10 p. p., K. Walter 28 p. p., W. Kreibich 58 p. p., K. Kitzler 31 bat. strzelc. poln.

Porucznikami, podporucznicy: J. Hanuš 30 pp., O. Schorsch 80 pp., E. Topitsch 9 pp, H. Willomitzer 57 pp., A. Walentin 56 pp., W. Tertsch 95 pp., J. br. Henniger 55 pp., A. Lukavsky 45 pp., H. Weinharra 56 pp., E. Piletschka 40 pp., W. Zima 95 pp., T. Gassner 77 pp., W. Macourek 77 pp., K. Hengst 57 pp., L. Janowsky i W. Senft 80 pp., F. Tutschner 90 pp., Hlouček 15 pp., E. Kunský 15 pp., W. Smekal 56 pp.

Podporucznikami: kadeci zastępcy oficerów: J. Zeibdrlich 80 pp., R. Köstler 58 pp., E. Schreyer 90 pp., A. Cerny 20 pp., R. Orel 90 pp., M. Rożejowski 30 pp., J. Weber 41 pp., M. Naprstek 20 pp., K. Wesely 30 pp., J. Brzorad 30 pp, Z. Wciślak 90 pp., H. Petermann 24 pp., H. Stenzel 5 bat. pion.. H. Rosner 56 pp., P. Schmidt 89 pp., St. Borowicz 56 pp., W. Kniżek 55 pp., K. Stefan 100 pp. i K. Schenk 1 pp.

Kronika lwowska.

÷ **Trzeci Maja.** Nadzwyczaj pięknie i uroczyście wypadł dzisiejszy obchód ku czci rocznicy nadania narodowi naszemu wiekopomnej konstytucyi Trzeciego Maja. Po pięknej nocy, wstał jeszcze piękniejszy, pogodny, wiosenny, słoneczny i jasny dzionek, jak słonecznem i jasnem jest wspomnienie wielkiej tej chwili dziejowej.

Wczesnym rankiem zebrało się grono patryotycznej młodzieży na kopcu Unii Lubelskiej i odśpiewało pieśni narodowe a równocześnie zawieszono na reju chorągiew biało-czerwoną. Wnet potem rozległy się na ulicach miasta dźwięki marszów naszych, odegranych przez nową orkiestrę lwowską „czwartaków“, odzianych w piękne niebieskie mundury.

Dalszym punktem dzisiejszego obchodu była uroczysta msza polowa na boisku sokolem pod parkiem łyczakowskim. Przed ustawionym w tym celu ołtarzem odprawił mszę św. ks. dr. Szydelski, poczem podniosłe, patryotyczne, głównie do młodzieży zwrócone kazanie wygłosił ks. Dzięgielewicz. Bo młodzież najliczniej stawiła się na to nabożeństwo. Były jej tysiące, od dziatwy szkół ludowych do uczniów najwyższych klas szkół średnich. Przybyli dalej członkowie rady miejskiej, urzędnicy magistratu, stowarzyszenia i cechy ze sztandarami, deputacya Sokolstwa w mundurach oraz spory zastęp publiczności. Po nabożeństwie uszykował się olbrzymi pochód, który około 10 ruszył do miasta. Na czele postępowała orkiestra „czwartaków“, za nią oddział uczniów szkół średnich, następnie cechy i stowarzyszenia, dalej dziatwa szkolna i z zakładów sierót, pensyonaty i szkoły żeńskie. Za niemi kapela narodowa, dalej rada miejska, Sokół, młodzież rękodzielnicza, akademicka i znowu uczniowie gimnazyów i szkół realnych. Pochód zatrzymał się przed pomnikiem Mickiewicza, okrążył go przy dźwiękach kapeli i następnie się rozwiązał.

Równocześnie rozpoczęło się w katedrze uroczyste nabożeństwo. Świątynię wypełniły po brzegi tłumy publiczności. Pontyfikalną mszę świętą odprawił ks. arcybiskup Bilczewski w asystencyi kanoników kapituły. Podczas nabożeństwa chór tow. muzycznego odśpiewał mszę Mozarta c-moll, z tow. orkiestry. Dyrygował dyr. Sołtys. Po mszy św. wygłosił prześliczne kazanie ks. biskup Bandurski.

Zakończeniem dzisiejszej uroczystości będzie wieczór w ratuszowej sali oraz przedstawienie w teatrze. Nastrój dzisiejszego dnia bardzo podniosły, świadczący, iż całe miasto, iż wszyscy mieszkańcy uznają ten dzień za święto narodowe. A jest ten dzień i świętem Tow. Szkoły ludowej, które od szeregu lat organizuje w całym kraju składki na „dar narodowy“, na cele oświaty ludowej. Puszki, porozstawiane w rozmaitych punktach miasta, listy składkowe, krążące wśród publiczności, kokardki o barwach narodowych, oto środki, które służą do zbierania tego „daru narodowego“.

Z Krakowa telefonują nam: Kraków obchodzi dziś uroczyście rocznicę konstytucyi 3 maja. Śródmieście i główne ulice przybrane chorągwiami o barwach narodowych, z ratusza powiewa chorągiew o barwach miasta. O 11 zamknięto wszystkie sklepy i rozpoczęło się nabożeństwo w przepełnionym kościele Maryackim. Po nabożeństwie ruszył olbrzymi pochód na Wawel; wzięły w nim udział bawiące w Krakowie wycieczki uczniów pryw. gimnazyum polskiego w Częstochowie i szkoły handlowej w Będzinie. Na końcu pochodu szło prezydyum i rada miasta. W pośród kilkudziesięciu chorągwi postępowały cechy, mieszczaństwo, młodzież, inteligencya, robotnicy i kolejarze. Na Wawelu przemówił prof. Kopera, dyrektor Muzeum narodowego.

÷ **Polskie muzeum szkolne.** Dziś w południe, w rocznicę Trzeciego Maja, zostało uroczyście poświęcone i otwarte polskie muzeum szkolne, mieszczące się w lokalu przy ul. św. Mikołaja l. 21 Instytucya ta ma niesłychanie doniosłe znaczenie dla polskiej pedagogii, jako zbiór wszystkiego tego, co z tą pedagogią stoi w związku, co wskazuje na jej przeszłość, drogi, jakiemi kroczyła, co poucza o najnowszych zdobyczach w dziedzinie dydaktyki. Są tam więc mapy, globusy, zbiory minerałów, zbiory z zakresu zoologii, geologii, dalej wspaniała biblioteka z 11.000 tomów złożona, modele ławek i przyborów szkolnych, zbudowanych zgodnie z najnowszymi wymogami hygieny itd.

Na uroczystość dzisiejszą przybył ks. arcybiskup Bilczewski, dalej namiestnik kraju hr. Potocki, marszałek kraju hr. Badeni, radcy dworu Dembowski i Franke, inspektorowie Baranowski i Dworski, dyrektor Kętrzyński, profesorowie Finkel i Twardowski, ks. dyr. Wołcz, prezes tow. pedagogicznego dr. G. Małachowski, wielu dyrektorów i profesorów gimnazyów oraz zaproszeni goście.

Uroczystość rozpoczął ks. arcybiskup Bilczewski, poświęcając lokal muzeum; dokonawszy ceremonii religijnej, dostojny arcypasterz wygłosił dłuższą mowę, podkreślając w niej znaczenie nowej instytucyi, omawiając cel jej i życząc szczerze powodzenia i rozwoju. Następnie przemówił inicyator muzeum i prezes radca dr. German. Skreślił on w wymownych słowach historyę i genezę muzeum, omówił usiłowawania, jakie tow. nauczycieli szkół średnich podjęło celem jego stworzenia, a dalej obszernie scharakteryzował cel i znaczenie tej instytucyi. W zakończeniu złożył podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do utworzenia muzeum. W dalszym ciągu przemówił radca dworu Dembowski, wyrażając imieniem rady szkolnej kraj. radość z powodu powołania do życia tak ważnego instytutu, prof. Twardowski imieniem tow. nauczycieli szkół wyższych, dr. Małachowski imieniem tow. pedagogicznego, oraz wiceprezydent dr. Rutowski imieniem miasta. Nakoniec kustosz Muzeum dr. Kossowski odczytał telegramy, jakie z całego kraju nadeszły z życzeniami z powodu dzisiejszej uroczystości.

÷ **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przed przystąpieniem do porządku dziennego zawiadomił wiceprezydent Rutowski, że wdowa po śp. prezydencie Michalskim, p. Michalina Michalska, prosiła go o wyrażenie radzie miejskiej wdzięczności za objawy współczucia, jakie od niej otrzymała. Następnie zamianowano 22 komisyj wyborczych do przeprowadzenia wyboru do izby posłów, załatwiono trzy drobne sprawy administracyjne i już o 8 posiedzenie z powodu braku kompletu zamknięto.

÷ **Protest** przeciw wyborowi p. Ciuchcińskiego prezydentem Lwowa, założony przez p. Aschkenazego podpisali pp. Czarnecki, Hauser, Hudec, Laskownicki, Lilien, Pawlewski, Śliwiński, Starzewski, Wasnug.

÷ **Sprawa wyboru prezydenta m. Lwowa.** P. dr. Aleksander Maryański, wielce zasłużony radny m. Lwowa około spraw miejskich, długoletni prezes komisyi finansowej miejskiej, złożony od pewnego czasu niemocą i skutkiem tego biorący niewiele czynnego udziału w obecnem życiu publicznem, wywodzi w piśmie wystosowanem do „Kurj. lwow.“ dlaczego prezydent miasta Lwowa powinien być wybrany 51 głosami. Oto jest cały szereg spraw, przy których decyzyi wymaganą jest ilość 50 radnych, uprawnionych do głosowania. Jeśli prezydenta popiera tylko 49 radnych, to opozycya przy każdej sprawie wymagającej kompletu 50 radnych, gdy opuści salę obrad, uniemożliwi załatwienie sprawy. Gdyby się rzecz ta powtarzała, rezultat gospodarczej pracy prezydenta miasta zostałby tą drogą nietylko zachwiany, ale wprost złamany. Nie mógłby on na porządek dzienny wprowadzić żadnej sprawy, która wymaga kompletu 50 radnych głosujących — gospodarstwo miejskie pozostałoby w zastoju, weszłoby na drogę zachromienia, jednem słowem prezydent, który wyszedł z wyboru poniżej 51 głosów, nie może absolutnie prowadzić gospodarstwa miejskiego.

÷ **Deputacya kupców** była wczoraj u wiceprezydenta lwowskiej izby handlowej p. Leopolda Baczewskiego i u p. Ignacego Russmana, którzy są członkami państwowej rady kolejowej i złożyła im serdeczne podziękowanie za starania około zaprowadzenia nowego nocnego pospiesznego pociągu do Wiednia, który jest ułatwieniem znacznem, przedewszystkiem dla kupców. W odróżnieniu od analogicznego pociągu, który wyrusza rano ze Lwowa, nocny pociąg pospieszny ma także trzy wagony trzeciej klasy, tak, aby i klasa średnio zamożna z pociągu tego, który już przybywa do Wiednia, korzystać mogła.

÷ **Koncert w Kole artystyczno-literackiem.** Atrakcyą wczorajszego wieczoru w Kole artystyczno-literackiem był występ p. Heleny Oleskiej, znakomitej śpiewaczki opery naszej. P. Oleska oczarowała licznie zebraną publiczność trzema piosenkami francuskiemi i jedną polską, zaśpiewanemi z ogromnym wdziękiem. P. Ottawowa grała na fortepianie, jak zawsze doskonale, p. Beatryksa Grekówna oddeklamowała milutko parę liryków. Zebrani obdarzyli wykonawców rzęsistymi oklaskami i kwiatami. Po koncercie zaimprowizowane tańce przeciągnęły się do drugiej w nocy.

÷ **Orkiestry wojskowe** przygrywać będą w maju we wtorek dnia 7 w parku Kilińskiego 80 pp., w środę 8 przed gmachem namiestnictwa 95 pp., wtorek 14 przed Domem inwalidów 15 pp., czwartek 16 w ogrodzie pojezuickim 80 pp., wtorek 21 w parku Kilińskiego 95 pp., środa 22 przed gmachem namiestnictwa 15 pp., czwartek 23 na Wysokim Zamku 30 pp., wtorek 28 przed domem inwalidów 80 pp., środa 29 przed komendą korpuśną 95 pp., każdym razem o 5 popołudniu.

÷ **Lwowski oddział tow. pedagogicznego** odbył wczoraj doroczne zgromadzenie przy bardzo słabym komplecie, a natomiast bardzo burzliwe. Najpierw nie było komu przewodniczyć, albowiem prezes wydziału zrezygnował i nie przybył, członkowie wydziału także zrezygnowali. Wreszcie podjął się przewodniczenia p. Soleski. Gdy odczytano sprawozdanie zarządu za rok ubiegły rozpoczęła się znowu wrzawa. Sprawozdanie to krytykowano bardzo ostre i dopiero po długich rekryminacyach zgodzono się przyjąć je „milcząco“ do wiadomości. Następnie w taki sam sposób krytykowano gospodarkę kasową.

÷ **Wystawa przyrodniczo-lekarska** i hygieniczna X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Ażeby tem łatwiej osiągnąć wytknięty tej wystawie cel, a mianowicie uprzystępnienie najnowszych zdobyczy nauk przyrodniczo-lekarskich i hygieny dla najszerszych warstw naszego społeczeństwa, postanowił komitet wystawy urządzać popularne bezpłatne wykłady z demonstracyami, które mają być niejako żywym przewodnikiem po wystawie. Urządzenie tych wykładów objął uniwersytet lwowski przez swój komitet pow. wykładów uniwersyteckich. Dla wykładów tych przeznaczył komitet wystawy środkową halę w pałacu sztuki, która będzie odpowiednio urządzoną i zaopatrzoną w aparaty projekcyjne, umożliwiające demonstrowanie poszczególnych przedmiotów wielkiej ilości słuchaczy. Wykłady te odbywać się będą codziennie tuż po zamknięciu wystawy przez cały czas jej trwania od godziny 8 wieczorem i będą bezpłatne w ten sposób, że bilet wstępu na wystawę będzie już uprawniał do uczestnictwa w wykładzie. Pp. prelegenci, chcący wziąć udział w tych wykładach, zechcą się zgłosić wprost do biura komitetu powszechnych wykładów uniwersyteckich (gmach uniwersytetu) w czasie od 6 do 6½ po południu.

÷ **Ceny w wagonach sypialnych.** W nowo zaprowadzonym nocnym pociągu pospiesznym Lwów-Wiedeń ustanowiono ceny za użycie wagonu sypialnego: ze Lwowa do Krakowa I kl. 8 k. 80 h. II kl. 7 k. 80 h.; ze Lwowa do Wiednia I kl. 16 k. 50 h. II kl. 14 k.

÷ **Swobodę zgromadzeń wyborczych** gwarantuje nowa umyślna ustawa. Sama ustawa jednak nie wystarcza. Musi być jeszcze wykonywana. Inaczej wygląda, jakby ją tylko wydano dla umycia rąk wobec wszystkich ludzi ładu i porządku, gdy ci w chwili poddawania się rządu pod socyalistyczną zasadę powszechnego głosowania, wskazywali na ogromne niebezpieczeństwa dla porządku publicznego, jakie socyalistyczna reforma wyborcza do agitacyi przedwyborczej wnosi. Tak można o tej ustawie gwarantującej swobodę zgromadzeń sądzić też dzisiaj. Ciągle się dowiadujemy, że partye socyalistyczne i radykalne to tu, to tam zgwałciły lub sterroryzowały swobodę zgromadzenia, a o zastosowaniu ustawy przeciwko gwałcicielom prawie nigdy się nie dowiadujemy. Nie lepiej dzieje się we Lwowie. Nie jedno już zgromadzenie zakrzyczeli lub zerwali towarzysze z pod czerwonego znaku. Mają oni w tym celu całą organizacyę. Typowym wypadkiem takiego zaburzenia cudzego zgromadzenia był wczorajszy w sali Gwiazdy. Odbywało się tam zgromadzenie wyborców z IV okręgu zwołane przez połączone komi-

tety: narodowy i mieszczański. Mowę programową wygłaszał p. dr. Głąbiński. Gdy ją skończył i miały nastąpić interpelacye, poprosił zaraz o głos jakiś pan Edmund Weissberg, słuchacz praw. Gdy tylko głos otrzymał, na sali zatłoczonej słuchaczami, powstał ruch. Ze wszystkich kątów sali poczęły się przeciskać jednostki i grupować około mowcy, który też zaraz przedstawił się jako „reprezentant ludu roboczego". Stanął pod ścianą a towarzysze otoczyli go półkolem. W jaki sposób on i jego gwardziści dostali się na salę, to pozostanie już tajemnicą socyalistów; zgromadzenie było zwołane za zaproszeniami, a komitety narodowe nie udzielają zaproszeń socyalistom, bo nie trudzą się wcale o uzyskanie ich głosów. Pan Weissberg, chociaż jeszcze nie wiedziano, co to za jeden, rozpoczął od zapewnienia, że wyrzucić się nie da i zaraz rzucił kaskadę obelg na prezydyum. Równocześnie jego towarzysze poczęli wznosić swoje okrzyki. Przywołany do porządku drwił. Wzywany, aby interpelował, skrzyczał przewodniczącego. Cel jego był już widoczny. Miotał się potem na Koło polskie i bez żadnego przejścia zaczął krzyczeć: Precz z Głąbińskim! Rykiem powtarzali jego okrzyk czerwoni towarzysze. Wśród zebrania było dużo młodych, których temperament zaczął się oburzać i wielu już się zrywało do wyrzucenia burzycieli. Przewodniczący zaledwie ich uspokoił; wątpić jednak trzeba, czy siłą możnaby ich było wyrzucić. Chociaż tych burzycieli było nie więcej jak 60, zajęli doskonałą strategiczną pozycyę, ruszali się jak wyćwiczeni żołnierze a byli też zdeterminowani na wszystko. Ich ogłuszający krzyk był taki sam, jak onegdaj, gdy u wylotu ulicy Mochnackiego obijali kilku żołnierzy policyjnych. Tamtej scenie przypatrywał się przypadkowo jeden z najwybitniejszych parlamentarzystów austryackich i powiedział wówczas: nie ma już rządu w Austryi. Wczoraj musiałby był to samo powiedzieć. Socyaliści najzupełniej bezkarnie gwałcili swobodę zgromadzenia a sterroryzowani byli najzupełniej bezsilni. Ciągnęło się to bowiem zwyż godzinę. I ostatecznie tak się skończyło, że przewodniczący udał, że wyzwiska i wrzaski Weisbergów i jak się tam oni nazywali tyle go obchodzą, ile turkot wozu tramwajowego i poddał wśród szalonej wrzawy pod głosowanie rezolucyę co do kandydatury dra Głąbińskiego. Interpelacye miejsca mieć nie mogły. Ale sami sobie jesteśmy także winni. Kierujemy się ciągle jeszcze jakiemiś przeczulonemi uczuciami wobec tej garstki ludzi, którzy nie znają innych argumentów jak siła i przemoc. Dla nich to napisaną została ustawa o swobodzie zgromadzeń, dlaczegoż więc nie żądamy, aby ustawa ta była do nich stosowaną.

÷ **Otrucie gazem.** Dziś przedpołudniem otruł się gazem świetlnym w kamienicy ul. Czarnieckiego 4, służący dra Schaffa, Władysław N. Śledztwo dopiero sprawę wyjaśni.

Kronika krajowa.

Z Tarnopola piszą nam: Od kilku lat czyniono zabiegi około założenia Sodalicyi Maryańskiej Panów w naszem mieście, tem więcej, że pierwsza Sodalicya w Galicyi tutaj właśnie istniała, a obecnie brak tejże istotnie odczuwać się dawał. Sprawa jednak z roku na rok się ociągała aż nareszcie za staraniem szczególnem kilku Panów, dnia 9 marca b. r. odbyło się pierwsze zebranie i uformowanie prowizorycznego wydziału. W tym czasie nadszedł z Rzymu dyplom erekcyjny a z Sącza polecone przez O. Załęskiego, statuty Sodalicyi ziemi Sandeckiej. Obecnie zatem d. 27 kwietnia zwołano walne posiedzenie członków założycieli, na którem przyjęto w całości jako najpraktyczniejsze ustawy Sodalicyi z Nowego Sącza — odznaki te same, jakie są w używaniu Sodalicyi lwowskiej — dokonano wyboru pełnemocnego wydziału, w którego skład weszli: pp. c. k. radca sądu Maryan Meyer jako prefekt, I asystent: radca ces. Maryan Krzyżanowski aptekarz, II asystent: Jan Grychowski c. k. komisarz skarbu, konsultorzy: pp. dr. Waleryan Kowenicki lekarz, Franz Edward właściciel realności, Bronisław Chmurowicz c. k. inspektor szkół, Emil Kisielka c. k. starszy kontrolor urzędu podatk., sekretarzem został jednogłośnie p. Kornel Mazurkiewicz c. k. inspektor podatk. a skarbnikiem p. Stanisław Sawicki c. k. starszy kontrolor poczty, gospodarzem p. Jan Struś właściciel realności, który też bezinteresownie ofiarował salę na zebrania Sodalicyi, liczącej już obecnie 35 członków.

W pośród licznych wniosków i uchwał postanowiono między innemi na wniosek prefekta: nadanie nazwy „Sodalicyi Panów ziemi Podolskiej", — wpisanie się sodalisów na członków czynnych do Towarz. św. Wincentego a Paulo; oraz niedzielę 26 maja na uroczyste poświęcenie się na służbę Królowej niebios, pozostawiając ułożenie szczegółów wydziałowi. Słowami gorącego uznania i serdecznych życzeń wzrostu i jak najwydatniejszej działalności nowej Sodalicyi, zakończył zebranie obecny ks. rektor miejscowych OO. Jezuitów.

Nowa gazeta agitacyjna zaczęła wychodzić 1 bm. Jestto „Robuczyj liud", organ „ukraińskiej" soc.-demokracyi, którego celem jest prowadzenie agitacyi za kandydaturą socyalisty, Mykoły Hankiewicza w miejskim okręgu Brzeżany-Rohatyn-Chodorów. Gazetka redagowaną jest w języku „ukraińskim" i polskim.

Morderstwo. W Bosance koło Suczawy zamordowano dla rabunku małżonków Goldbergów. Złoczyńcy dla zatarcia śladów próbowali potem podpalić mieszkanie, ale ogień spostrzeżono i ugaszono.

Zrzeszono urzędy gminne we wsiach: Krasnopuszcza p. Brzeżany, Smolne p. Brody, Nadyatycze p. Żydaczów, Łysowce p. Zaleszczyki, Folwarki p. Złoczów, Ispas p. Kołomyja, Pasieczna p. Nadwórna, Sziachcińce p. Tarnopol; ogółem zrzeszczono 1891 urzędów gminnych.

Kronika powszechna.

§ **Straszna scena** miała miejsce w poniedziałek w teatrzyku Apollo w Paryżu. Dwie linoskoczki siostry Elsa i Rosa Wood chodziły po linii, rozpiętej nad otwartą u góry klatką z dwoma lwami. Naraz lina się rozluźniła i obie dziewczęta upadły między lwy, które najpierw rzuciły się na Elsę i rozdarły jej plecy, Róża zaś złamała nogę i leżała nieprzytomna. Dozorcy lwów wpadli natychmiast do klatki i udało się im poskromić zwierzęta. Scena ta wywarła na publiczności wstrząsające wrażenie; mnóstwo osób zemdlało.

Zmarli.

Józef Poraj Wybranowski, żołnierz z r. 1863, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 65.

Z całego świata.

Hallnitz (w Karyntyi). Dnia 1 bm. o godz. 11 m. 8 w nocy odczuto tu trzęsienie ziemi, trwające 3 sekundy. W mieszkaniach pospadały przedmioty ze ścian. Trzęsienie ziemi poprzedziła silna burza ze śniegiem. Termometr spadł na —4° C.

Z KRAKOWA.

— Zapowiedziany strajk lekarzy szpitalu św. Łazarza został zażegnany, gdyż wydział kraj. uchwalił podwyższenie płac sekundaryuszy I i II kl.

Z POZNANIA.

— W Pile toczył się proces o oszustwo przeciwko znanemu przemysłowcowi Marcinowi Biedermanowi, właścicielowi firmy „Langner i Drwęcki", która wiele tysięcy ziemi polskiej uratowała od germanizacyi. Prokuratorya pruska dopatrzyła się oszustwa w tem, że Biedermann zapomocą ajenta niemieckiego kupił od Niemca majątek, mimo, że ów Niemiec nie chciał go sprzedać Polakowi. Biedermann i jego obrońca przytoczyli cały szereg faktów, na dowód, że komisya kolonizacyjna postępowała w ten sposób z Polakami, którzy nie chcieli sprzedawać swoich majątków Niemcom. Komisya kolonizacyjna kupowała te majątki z pomocą podstawionych ajentów Polaków.

Jeżeli więc teraz Biedermann dopuścił się oszustwa, to takiego samego przekroczenia dopuściła się kilkakrotnie królewska komisya kolonizacyjna. Podczas pierwszego dnia rozprawy prokuratorya starała się udowodnić, że Biedermann urodził się Niemcem i dopiero w późniejszych latach nauczył się po polsku. Biedermann protestował przeciwko temu i udowodnił, że już jego dziadek w r. 1831 walczył jako żołnierz polski. Proces, który trwał od g. 9 rano do 3 nad ranem, zakończył się uwolnieniem oskarżonego i skazaniem skarbu państwa na bardzo znaczne koszta procesu. Rozprawa budziła wielkie zainteresowanie, ze względu na wybitną działalność obwinionego.

Wynik wywołał wielką konsternacyę w kołach hakatystycznych, które spodziewają się ukuć z tej sprawy nową broń przeciw Polakom i już zaczęły pisać gwałtowne artykuły o „odkryciu" nowego rodzaju „zbrodniczych machinacyj" polskich.

— W Poznaniu 1 maja wcale nie był przez robotników obchodzony.

Z WARSZAWY.

— Z rozporządzenia generał-gubernatora wydalono ze służby wszystkich konduktorów tramwajowych, którzy 1 maja nie stanęli. Część służby tramwajowej aresztowano.

— Warszawa poddała się dnia 1 maja terrorystycznemu naciskowi. Ogarnął ludzi jakiś przestrach z powodu agitacyi jakichś osobistości, nakazujących zamykanie sklepów i grożących w przeciwnym razie rewolwerem. Przestrach ten udzielił się i różnym instytucyom, w wielu bowiem biurach prywatnych, bankach i instytucyach finansowych czynności załatwiane są tylko częściowo. W bankach, np. Dyskontowym i Dońskim, przyjmowano tylko pieniądze za weksle, zawiesiwszy inne czynności. W fabrykach prace zawieszono, w większości wypadków z obawy przed groźbami terorystów. Właściciele sklepów czas jakiś wahali się, jedni otwarli sklepy, inni nawpół lub wcale, następnie jednak, widząc, iż rogi ulic obstawione są gęsto posterunkami żołnierzy pieszych i jezdnych, że chodnikami przeciągają patrole pomniejsze z dozorcami rewirowymi na czele a środkiem większe oddziały wojska pod dowództwem oficerów, że ruch publiczności jest słaby i że w takich warunkach targ nie może się opłacić, ulegli i nietylko pozamykali sklepy, ale pozapuszczali żaluzye i zabili deskami okna wystawowe. Otworem pozostała tylko część sklepów, przeważnie spożywczych, oraz wszystkie mleczarnie, cukiernie i restauracye. Z pism ukazał się tylko „Goniec", „Naród" i „Gazeta polska". Inne dzienniki z powodu nie stawienia się do pracy zecerów nie wyszły.

W Łodzi ponieważ policya zagroziła najsurowszemi karami, którzyby dnia 1 maja strajkowali, we większości fabryk pracowano. Tramwaye kursowały pod ochroną żołnierzy, sklepy, magazyny i restauracye były otwarte. Tylko w piekarniach zawieszono pracę. Gazety nie wyszły. Ruch na ulicach był mały. Krążyły liczne patrole i aresztowały osoby, budzące podejrzenie. Ogółem aresztowano około 60 osób, przy których podczas rewizyi znaleziono bądźto proklamacye, bądź rewolwery.

Z innych miast w Królestwie większość uległa przymusowemu „świętu". Niektóre, jak Lublin, oparły się terorowi.

Z prowincyi mnożą się wiadomości o rozbojach i napadach. Z Opoczna donoszą, że na trakcie warszawskim między Opocznem a drzewicą kilkunastu bandytów napadło na 80 osób, po większej części kobiet, jadących do Prus na roboty. Bandyci poprzecinali uprząż przy wozach, poczem brali jednego podróżnego za drugim i zabierali im wszystko, co mieli. Nie oszczędzano nawet dzieci i osób, których cały majątek stanowiło kilka, lub kilkanaście kopiejek. Podróżni napadnięci popadli w takie przerażenie, że jedna z kobiet dopiero po godzinie przypomniała sobie, że miała przy piersiach niemowlę, które ze strachu rzuciła do rowu przydrożnego. Pogoń policyjna wysłana za bandytami w kilka godzin po napadzie, schwytała ich wszystkich. Są to sami żydzi z Przysuszy. W powiecie lubartowskim napadli bandyci na dwa sklepy monopolowe w Firlejn i w Kamionce, zabrali w obu sklepach 480 rubli gotówką, poniszczyli zapasy wódki i zdemolowali urządzenie. — Tej samej nocy na szosie koło Kurowa napadło kilkunastu ludzi na transport wódki i porozbijało wszystkie skrzynki z wódką, wyrządzając państwu szkodę na 2000 rubli.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** („Juliusz Cezar", tragedya w 5 aktach Szekspira, przekład Adama Pajgerta). W szeregu tragedyj klasycznych Szekspira, opartych na historyi Grecyi i Rzymu, Juliusz Cezar naczelne zajmuje miejsce. Liczni historycy literatury uważają wogóle Juliusza Cezara jako najtęższe dzieło nieśmiertelnego Wiliama dla ogromnej jednolitości akcyi historycznej, genialnego postawienia charakterystyki osób i niezwykłej wierności tła historycznego. I to ostatnie jest ogromnie charakterystyczne i w stosunku do twórcy rzadkie. Wierność tła historycznego. Ten Szekspir, który nigdy nie był zbyt mocnym w geografii i historyi, który przekręcał fakta, daty, zdarzenia, zmieniał kraje i chrzcił narody, uważając fantazyę twórczą za jedyny probierz, ten Szekspir w Juliuszu Cezarze trzyma się ściśle i niewolniczo prawdy historycznej w charakterystyce postaci, w zdarzeniach, w opowiadaniach nawet opierając się na historyi Plutarcha. Niema więc w Juliuszu Cezarze znakomitych postaci epizodycznych, które są perłami jego innych dzieł, niema tych niezrównanych scen komicznych, które przez prawo kontrastu podnoszą gdzie indziej złowrogą grozę tragicznej sytuacyi.

Raz tylko w początkowej scenie z tym niezrównanym „łataczem" złego postępowania, pokazuje nam Szekspir swój ironiczny, mądry uśmiech figlarza-mędrka, ażeby potem utonąć już w powadze historycznej i klasycznym koturnie. Z powodu tego Juliusz Cezar robi na współczesnego nerwowego człowieka nieco surowe wrażenie. Klasyczny spokój i wielki gest oddalonych tak od nas postaci noszą znamiona pewnej posągowej martwoty i obojętności. A nawet ta szlachetna, wielkoduszna matrona Porcya, żona Brutusa, wydaje się nam zimną i jakby obcą, mimo, że znów niektórzy historycy literatury uważają ją za najpiękniejszy kobiecy typ w całym Szekspirze.

Dla mnie o wiele bliższą i droższą jest druga tragedya Szekspira „Antoniusz i Kleopatra" mniej posągowa, mniej może historyczna, ale owiana czarem poezyi i olbrzymiej fantazyi twórczej. Przypomnę tylko tę niezrównaną lwią scenę na okręcie, kiedy trzej tryumwirowie upijają się winem, albo wszystkie te przecudowne sceny miłosne między Antoniuszem a Kleopatrą, które dzwonią jak bajeczna muzyka i odurzają przepychem i kolorytem. Dlatego to wolałbym widzieć na scenie „Antoniusza i Kleopatrę".

Wszystkie te luźne uwagi nie mają za cel krytykę posągowego dzieła Szekspira. „Juliusz Cezar" taki jak jest — jest zawsze wspaniały swoim spokojem, jednolitością, wysokością idei i niezrównaną charakterystyką. Cóż to za wielkie postacie ten Brutus właściwy bohater sztuki, o sercu prawem i przepojonem miłością ojczyzny. Jak tragicznym jest w swojej zbrodni, przed którą wzdryga się jego prawa dusza a którą musi dokonać dla dobra Rzeczypospolitej, gdy zawiązując spisek przeciw Cezarowi, mówi te piękne słowa: „O! gdybyśmy mogli pokonać ducha, który jest w Cezarze, nie rozsiekując ciała!"

Albo drugi spiskowy Kassyusz, o którym mówi Cezar, przeczuwając w nim wroga: „chciałbym mieć koło siebie li otyłych ludzi o gładkich twarzach, którzy śpią po nocach; ale ten Kassyusz ma głodne wejrzenie i wklęsłe lica... on myśli za wiele! Oh! niebezpieczni są takowi ludzie".

Wreszcie ten Antoniusz, prawdziwy Machiaveli rzymski, doskonały psycholog i znawca ludzi, który jedną genialną mową z rostry powalił wrogów i rządy nad światem chwycił w swe dłonie. Przy tych trzech postaciach blednie sam Cezar, który jest zaledwie naszkicowany i prawie, że szablonowy, jeżeli wolno użyć tego słowa wobec Szekspira...

Lecz Szekspirowi mniej chodziło o tę postać... zginął Cezar lecz nie zginął duch Cezara... powstał ten duch jak mściciel w ogniu wojny domowej, poraził swych zabójców, rozszalał się nad imperium z niebywałą zgrozą i wreszcie zatryumfował w Oktawianie i jego następcach na długie wieki. Na ten moment zwrócił Szekspir przedewszystkiem swą uwagę i przeprowadził go jako „leitmotyw" swej tragedyi. Wobec tego wysunęła mu się na plan pierwszy idea Cezara a sam Cezar odsunął się w cień.

Nie miejsce tu zastanawiać się nad wszystkiemi zaletami „Juliusza Cezara", ani wchodzić w bliższy rozbiór tragedyi. Tło, na którem Szekspir osnuł swe dzieło, aż nadto jest znane z historyi, a krytyka orzekła już dawno swe ostatnie słowo o tem arcydziele. Jeżeli porównywałem we wstępie „Juliusza Cezara" z „Antoniuszem i Kleopatrą" to tylko dlatego, ażeby zachęcić dyrekcyę teatru do wystawienia i tej drugiej tragedyi, bardziej nam bliższej i bardziej ukochanej.

„Juliusz Cezar" wymaga olbrzymiej wystawy, na jaką może się zdobyć chyba Wiedeń, Londyn i Paryż. Wystawa na lwowskiej scenie była staranna i wedle sił, jakiemi nasz teatr rozporządza, wystarczająca. Były w reżyseryi drobne usterki, które się łatwo usunąć dadzą, jak brak posągu Pompejusza w sali senatu, u stóp którego ma zginąć Cezar, obryzgując go krwią swoją (zobacz mowę Antoniusza przy zwłokach Cezara). Były i większe organiczne, jak za mały nieco i nie biorący w akcyi należytego udziału tłum, wśród którego powinni się, jak wszędzie na wielkich scenach, znajdować najlepsi aktorzy, celem kierowania jego ruchami i okrzykami, lecz na ogół „Juliusz Cezar" był wystudyowany sumiennie i robił dobre wrażenie.

Rolę Cezara grał Sosnowski z należytą powagą i dobrym gestem. Szlachetny Brutus znalazł świetnego przedstawiciela w p. Chmielińskim, którego spokojna, szlachetna gra odpowiadała intencyom twórcy tej najważniejszej w tragedyi postaci. Zamaszystym, rozleniwiałym patrycyuszem Kaską, jakby wyjętym ze starożytnej grupy Bahanalii był p. Szobert. Lecz największe oklaski zbierał p. Adwentowicz w roli Antoniusza za grę pełną temperamentu, szczerości i młodzieńczej brawury. Pięknie wyglądały jako Rzymianki p. Kozłowska i Rotterowa. Poprawną deklamacyą odznaczył się p. Kęcki. Teatr był wysprzedany.

Henryk Zbierzchowski.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę o 3 popoł: „Zbójcy" o pół do 8-ej wieczór „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.
W niedzielę o pół do 4-tej „Zażarty automobilista" o poł do 8-mej „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
W poniedziałek „Juliusz Cezar".
We wtorek „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.
We środę „Juliusz Cezar".
We Czwartek o g. pół do 4-tej „Sherlock Holmes", o g. pół do 8-mej wieczór „Wesoła Wdówka" z p. Schupp.
W piątek po raz 1-szy „Osobna sypialnia" Veberra.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę premiera „Syzyfowe potomstwo" tragikomedya rodzinna Henryka Sikorskiego.
W niedzielę popołudniu „Mąż z grzeczności", wieczorem „Syzyfowe potomstwo".
We wtorek „Śluby panieńskie" Fredry.
We środę „Juliusz Cezar" Szekspira.

Telegramy i telefonematy

z dnia 3 maja 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 4 maja:

W Galicyi wschodniej: Zmienne, pochmurno, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, najpierw jeszcze pięknie, potem chmurzy się.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, miejscami opady, mierne wiatry, łagodnie;

Regulamin obrad.

Wiedeń. „Zeit" donosi, że rząd postanowił wnieść w nowej izbie projekt zmiany regulaminu obrad. Zmiany będą na razie drugorzędnej natury głównie co do podniesienia liczby podpisów potrzebnych przy wnoszeniu interpelacyj i stawianiu wniosków nagłych. Dalsze obostrzenia regulaminu rząd pozostawia inicyatywie stronnictw.

Aerenthal w Berlinie.

Berlin. Aehrenthal przedłużył swój pobyt w Berlinie o jeden dzień, aby wziąć udział w obiedzie wydanym na cześć urodzin ks. Bülowa. Na tym obiedzie będzie obecnym i cesarz Wilhelm.

Berlin. Wczoraj odbył się w pałacu ambasadora austro-węgierskiego obiad na cześć bar. Aehrenthala.

Zjazdy monarchów.

Paryż. Król Edward złożył wczoraj wizytę prezydentowi Fallièresowi, który natychmiast rewizytował króla w ambasadzie angielskiej.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. „Petersb. Ztg." donosi, że prezydent Dumy otrzymał upoważnienie od cara, aby publicznie na posiedzeniu Dumy zaprzeczył pogłoskom o rozwiązaniu Dumy i ażeby na końcu tego zaprzeczenia wyraził oświadczenie, iż Duma będzie miała sposobność dokończenia wszystkich reform agrarnych, które sobie przedsięwzięła.

Polacy w Dumie.

Stanowisko, jakie zajęło Koło polskie w Dumie podczas dyskusyi i głosowania nad przedłożeniem o rekrutach, jest żywo omawianem przez prasę rosyjską. Polacy głosowali za przedłożeniem, a wyszli z sali dopiero wtedy, gdy w Dumie odezwały się wyrazy pochwalne o rosyjskiej armii. W mowie p. Konicy, który przemawiał w imieniu Koła polskiego, najważniejszy ustęp brzmiał: „Rosyjskiej armii nie używa się do właściwie jej wyznaczonego celu, lecz do walki z ruchem wolnościowym. Zarząd armii jest zbyt często niesprawiedliwym dla Polaków. Mimo tego Polacy głosują za przedłożeniem, gdyż nie występują oni przeciw państwu rosyjskiemu i armii, lecz tylko przeciw rządowi. Państwo rosyjskie, przeprowadzając reformy wewnętrzne, musi być silnem i nie ulegać żadnym wpływom, które przeszkadzają tym reformom. Specyalnie życzymy sobie, aby nasze losy, w tej sali rozważane, nie były zawisłe od wpływu zewnętrznego". W kołach rosyjskich i polskich posłów komentują te słowa w ten sposób, że odnoszą się one do rozpowszechnionego mniemania, iż rząd pruski usiłuje przeciwdziałać w Petersburgu przeprowadzeniu reform w Polsce. Minister Izwolski wysłuchał mowy pos. Konica z bardzo wielkiem zainteresowaniem; wiedział o tem, że 42 głosów polskich mogło było spowodować odrzucenie przedłożenia o kontyngencie rekrutów.

Petersburg. „Towariszcz" wydrukował w całości memoryał Koła polskiego dołączony do projektu autonomii Królestwa. „Now. Wremia" podaje niektóre ustępy memoryału i powiada, że projekt przekracza zasadę równouprawnienia.

„Now. Wrem." doradza, żeby zmienić prawo wyborcze i pozbawić „innowierców" prawa wyborczego.

Petersburg. Prezesem komisyi finansowej w Dumie wybrano jednomyślnie Polaka, posła Żukowskiego.

Rada państwa.

Petersburg. Rada państwa na posiedzeniu tajnem przyjęła jednomyślnie kontyngent rekruta, a następnie uchwaliła jednomyślnie w brzmieniu przyjętym przez Dumę ustawę o przyznaniu 6 miljonów rubli dla gubernij dotkniętych głodem.

Aresztowania.

Pińsk. Aresztowano tu niejakiego Popolewa pod zarzutem współudziału w zamordowaniu Hercensteina. Będzie on przewieziony do Wyborga.

Strajk w Baku.

Baku. Wybuchł tu strajk powszechny.

Z Francyi.

Paryż. Strajkujący piekarze powrócili do pracy.

Marsylia. Robotnicy kilku wielkich fabryk olejów i mydła zastrajkowali z powodu odmówienia żądanego podwyższenia płacy. Zachodzi obawa, że strajk ogarnie wszystkie fabryki olejów, zatrudniające ogółem 20.000 robotników.

Paryż. W Denain (depart. Nord) aresztowano dwóch agitatorów antiwojskowych, którzy na zgromadzeniu wzywali do rabunku i morderstw. Stowarzyszenia anarchistyczno-rewolucyjne z okolicy postanowiły zwołać zgromadzenie dla zaprotestowania przeciw temu aresztowaniu.

Dania a Niemcy.

Kopenhaga. Prezydent gabinetu Christensen wystosował do dziennika „National" pismo, w którem zaprzecza wiadomościom o tem, jakoby rząd prowadził z Niemcami rokowania w sprawie jakiegoś sojuszu. Polityka Danii ma wyłącznie na celu zachowanie neutralności i nie dąży do żadnych sojuszów.

Marokko.

Tangier. (Ag. Havasa) Z miasta Mazagan (na zachodniem wybrzeżu marokkańskiem) donoszą, że konwój, eskortowany przez tubylców pod osłoną Niemca, nazwiskiem Hedrich, został opadnięty w oddaleniu 6 kilometrów od miasta i zrabowany. Hedrich i jego przyjaciele trzymają swe domy pod bronią.

Niepokoje w Chinach.

Londyn. Do „Standardu" donoszą z Tientsinu, że w dzielnicy krajowców drzwi domów pomazane krwią, tak jak w czasie ostatniego powstania bokserów. Ludność z powodu tego jest wielce zaniepokojona. Prasa krajowa ostrzega władze przed wielkiem niebezpieczeństwem odżycia ruchu bokserowego, w razie, gdyby tolerowały ten zwyczaj.

Rozmaitości.

÷ **Na budowę teatru ruskiego** we Lwowie złożono w kwietniu 1013 k.; ogólna suma składek na ten cel wynosi 194.216 kor.

Nowoodkryta Niobida. Na Monte Esquilino w Rzymie odkopano statuę, która przedstawia brakującą we florenckiej grupie Nioby jedną z jej córek. Dziewczę klęczy na lewem kolanie, płaszcz usunął jej się z ramion. Umierająca zwraca boleśnie wzrok swój ku górze i usiłuje wydobyć strzałę, tkwiącą w jej grzbiecie. Doskonale zachowaną rzeźbę odkopano w pobliżu tego miejsca, gdzie swego czasu znaleziono grupę florencką. Grupa ta jest, jak wiadomo, naśladownictwem rzymskiem lub kopią greckiego oryginału Skopasa czy Praksytelesa.

§ **Żydzi we Włoszech.** Najnowsze obliczenia wykazują, że we Włoszech żyje 44.855 żydów. Największa gmina żydowska jest w Rzymie; liczy ona 10.000 dusz. Następuje Ankona, mająca 6000 żydowskich mieszkańców, Turyn 5100, Livorno 4.200, Medyolan 3600, Wenecya 2850, Florencya 2000, Ferrara 1730; Genua, Bolonia, Neapol mają ich poniżej tysiąca. Charakterystycznem jest że w prowincyach na południe od Neapolu żydów zupełnie niema. Synagog, względnie t. zw. szkół jest we Włoszech 57; pełni w nich swe obowiązki 70 rabinów i wicerabinów. W 20 domach modlitwy odbywają się nabożeństwa według obrządku włoskiego, w 16 według niemieckiego, a w 16 według hiszpańskiego. Najwięcej rabinów pochodzi z Toskany, mianowicie 22, z Piemontu 17, z Rzymu 9, inni są cudzoziemcy. W parlamencie zasiada 7 senatorów-żydów (uczeni, politycy, przemysłowcy), ponadto jest na Montecitorio 13 dyputowanych żydowskich. Wielką rolę odgrywają żydzi we włoskich lożach masońskich.

To i owo.

Z humorystyki wyborczej (autentyczne) Na jednem ze zgromadzeń w zachodniej części kraju, pewien kandydat ludowy „rolnik-piekarz" wygłosił mowę kandydacką w trzech zdaniach, że na opinii wiecu mu nie zależy, gdyż ma zapewnioną większość i mowę swą zakończył następującym zwrotem: „Mam jedenaścioro dzieci, na polityce się rozumiem a jeżeli mnie obdarzycie swem zaufaniem, to będę w tym duchu w parlamencie pracować!"

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 3 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·00 do 9·20, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 7·00 do 7·20, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·60 do 9·80. Owies obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·00 do 10·—. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 8·50 do 9·00, groch do gotowania 10·0 do 11.— Wyka 7·00 do 7·25. Bobik 7·70 do 8·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 40·— do 50·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 34·— do 38·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 42·50 do 42·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23·50 do 23·75.

Z powodu silnego popytu o ziarno do siewu ceny zbóż i roślin strączkowych wykazują dalszą zwyżkę. Niemniej podniosły się w cenie artykuły pastewne.

Budapeszt dnia 3 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 9·07—9·03, na październik 9·51—9·55, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 7·34—7·86, owies na maj 7·85—7·86, na październik 6·89—6·90, kukurudza na maj 5·92—5·93, na lipiec 5·93—5·94, rzepak na sierpień 14·40—14·50.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 3 maja (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 665·50, węgierskiego zakładu kredytowego 774·25 Anglobanku 306·—, Unionbanku 566·00, Banku dla krajów koronnych 443·25, Bankvereinu 547·—. Bodencreditu 1042·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 587·00, kolei państwowych 684·25, kolei południowej 185·25, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 480·50 kolei półn. 55·50—55·65 kolei czerniowieckiej 570·00, alpiny 594·50, Rima Muranya 558·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2590, fabryki broni 556·00, tureckie tytoniowe 417·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 563—563, oblig. węg. indemniz. 94·10, renta majowa 98·75, austryacka renta koronowa 98·65, węgierska renta koronowa 94·25, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·45, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 100·75, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·45, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. — —, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·95, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·25, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·75, losy tureckie 193·50 marki 117·63, ruble 251·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·90.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 2 maja 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —·—. Tarnopol —·—. Lwów +10·2, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +0·6 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +6·2 Praga + 5·9, Wiedeń +6·6 Semmering +0·6 Budapeszt +6·8. Ischl +0·6, Riva +7·7 Tryest +9·9 Celsyusza.

Przyjechali do Lwowa d. 2 maja 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). S. Zawadzki z Rosyi, O. Doschott z Pałahicza, B. Heller z Dukli, radca T. Stryjeński, J. Romer i J. Fussmann z Krakowa, E. Lehman z Genf, J. Wolgner z Komarówki, A. Münter z Nadycza, T. Januszkiewicz z Komarna, J. Rakowscy z Hermanowic, J. Puchalski z Nowosielicy, E. Rotter z Maniowa, E. Siegfried z Lyonu, P. Żurowska z Nowego miasta, P. Kossowski z Horodkowa, P. Bukało z Monasterzec, W. Kozierowski z Krakowa, dr. A. Kowenicki z Brzeżan.

7

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

P. Rosedale zatem nie był czynnikiem, którego należało się obawiać — o ile ktoś nie oddał się w jego ręce. A to właśnie uczyniła miss Bart. Jej niezręczne kłamstwo wykazało mu, że pragnie coś ukryć; ona zaś miała przekonanie, że on chce uregulować z nią rachunek. Coś w jego uśmiechu mówiło, że nie zapomniał doznanych od niej upokorzeń. Odepchnęła tę myśl z lekkim dreszczem; ale myśl prześladowała ją przez całą drogę do dworca i ścigała ją na peronie, z uporczywością same[illegible]

Lily zaledwie zdążyła [illegible] odejściem pociągu. Usadowiwszy się w rogu tak, aby wydać się najefektowniej, instynkt ten bowiem nie opuszczał jej nigdy — zaczęła rozglądać się dokoła w nadziei ujrzenia którego z gości zaproszonych do Trenorów. Pragnęła oderwać się od siebie samej, a rozmowa wydała jej się narazie jedynym sposobem ratunku.

Poszukiwania jej zostały nagrodzone wykryciem bardzo jasnego blondyna z miękką, rudawą brodą, który siedział na przeciwległym końcu wagonu, zasłonięty rozłożonym dziennikiem. Oczy Lili roziskrzyły się, a lekki uśmiech rozprężył zaciśnięte zarysy ust. Wiedziała, że p. Percy Gryce ma być w Bellomoncie, ale nie liczyła, że szczęśliwy traf zrządzi, iż będzie go miała wyłącznie dla siebie w pociągu! Ten fakt odpędził wszelkie niepokojące myśli o p. Rosedale'u. Może jednakże dzień zakończy się pomyślniej, niż się rozpoczął.

Zaczęła przecinać kartki powieści, obserwując z całym spokojem swoją ofiarę z pod spuszczonych rzęs i układając plan ataku. Coś w postawie p. Gryce'a mówiło jej, że zauważył jej obecność — widocznem było, iż świadomie zatopił się w czytaniu. Lily odgadła, że był zbyt nieśmiały, by podejść do niej, będzie musiała zatem obmyśleć środki zbliżenia, które nie wydałyby się zaczepką z jej strony.

Bawiła ją myśl, że człowiek taki bogaty, jak p. Percy Gryce, jest nieśmiały; ale posiadała skarby pobłażania dla takich właściwości charakteru, a nadto nieśmiałość jego mogła być pożyteczniejszą dla jej zamiarów, niż zbytnia pewność siebie. Posiadała dar przywracania równowagi ludziom zakłopotanym, ale nie miała pewności, czy z takiem samem powodzeniem potrafi wprawić w zakłopotanie ludzi pewnych siebie.

Zaczekała aż pociąg wysunął się z tunelu i popędził śród ubogich krańców przedmieść północnych. W chwili zaś, gdy zwolnił biegu w pobliżu Yonkersu, Lily wstała i szła powoli wzdłuż wagonu. Gdy mijała Gryce'a, pociąg zakołysał się a on spostrzegł drobną dłoń chwytającą za poręcz jego fotelu. Zerwał się na równe nogi; młodociana twarz jego wyglądała jak zanurzona w fali szkarłatu, zdawało się, że pociemniał nawet rudawy odcień brody.

Pociąg zachybotał się ponownie, rzucając prawie miss Bart w jego ramiona. Wyprostowała się ze śmiechem i cofnęła się; ale jego owionęła woń jej sukni, a ramię jego odczuło jej przelotne dotknięcie.

— O, to pan, panie Gryce? Bardzo mi przykro... Szukam posługacza, chciałabym, żeby mi przyniósł herbaty.

Podała mu rękę i stali przez chwilę, rozmawiając. Tak — jedzie do Bellomontu. Słyszał, że i ona tam będzie — stwierdzając to, zarumienił się ponownie. A on pozostanie tam przez cały tydzień? Jak to dobrze!

Naraz dwaj pasażerowie, spóźnieni na ostatniej stacyi, wtargnęli przemocą do wagonu i Lily musiała wracać na swoje miejsce.

— Fotel obok mnie jest wolny niech go pan zajmie — rzekła przez ramię.

I p. Gryce, wielce zakłopotany, zdołał przeprowadzić zamianę, która mu pozwoliła przenieść siebie i pakunki do boku miss Bart.

— A... jest posługacz, może moglibyśmy dostać trochę herbaty.

Skinęła na tego oficyalistę i w chwilę później, z tą łatwością, która towarzyszyła spełnianiu wszystkich jej życzeń, ustawiono stoliczek między siedzeniami i ona dopomagała p. Gryce'owi do umieszczenia pod nim pakunków.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
—		
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy). Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40		Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Na dworzec „Podzamcze"
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa. Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·10	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·3[illegible]	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.